



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 28 listopada 2022 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 276.10164, 2

Nakład 73 tys. + 294 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻYFORMAT

EKONOMIA+

POKOLENIE BEZ GRZECHU

Reportaż Katarzyny
Surmiak-Domańskiej

FOT. GETTY IMAGES



Podatki

PIĘĆ RZECZY, KTÓRE MUSISZ
WIEDZIEĆ PRZED 1 STYCZNIA ►II-III

Temat dnia

Sprawa Strzępki to powrót cenzury

Próba odwołania dyrektorki warszawskiego Teatru Dramatycznego to ideologiczny atak na feministki oraz na wolność władz samorządowych ►4-5

„Wybory kopertowe”

Prokuratura idzie na rękę Sasinowi

Skoro wybory się nie odbyły, to trudno stwierdzić, czy karty wyborcze były podrobione – orzekła prokuratura, odma-
wiając śledztwa ►6

Wojna

Dlaczego sankcje nie osłabiają Rosji

Putin już od dziewięciu mie-
sięcy toczy wojnę z Ukrainą,
a sankcje ekonomiczne Zachodu
zupełnie nie wpływają na
działania Kremla ►10-11

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

MŚ w Katarze

Łzy Lewandowskiego, parady Szczęsnego

Zapłakany ze szczęścia
Lewandowski
i fruujący między
słupkami Szczęsny
dali nam na mundialu
chwile szczęścia.

**I nadzieję, że pierwsza
wygrana – 2:0 nad
Arabią Saudyjską – nie
musi być ostatnią**

Marcin Wesolek

KORESPONDENCJA Z DAUHY

Ostatni raz polska reprezentacja
piłkarska równie dobrze – od re-
misu i zwycięstwa – mundial zaczę-
ła w Meksyku, 36 lat temu. Wtedy
drużyna Bońka i Smolarka broniła
medału wywalzonego cztery lata
wcześniej, jej odpadnięcie w 1/8 fi-
nału uważano za porażkę. Teraz ta-
ki wynik byłby marzeniem. Przed
wyjazdem do Kataru celem dru-
żyny było bowiem wyjście z grupy.

Fruwający Szczęsny...

I jest to cel osiągalny, ale jeszcze
nie osiągnięty. Jeśli Polacy nie chcą
nerwowo oczekiwać wieści ze sta-
dionu, na którym równocześnie bę-
dzie się toczył mecz Arabii Saudyj-
ska – Meksyk, muszą w środę co
najmniej zremisować z Argentyną.
Przed mundialem wydawało się
to niewykonalne, teraz jest już ina-
czej – po sensacyjnej porażce Argen-
tyny z Arabią Saudyjską ani Messi
i spółka nie wydają się tak mocni, ani
Polacy tak słabi, zwłaszcza po sobot-
nim triumfie nad tą samą Arabią.

Polacy znów zagrali defensyw-
nie, starali się przetrwać napór ry-
wala w pierwszych minutach me-
czu. A im dłużej on trwał, tym doj-
rzalej grali.



• Robert Lewandowski strzela swojego pierwszego gola na MŚ.
Chwilę potem zaleje się łzami FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nastąpiła kaskada zdarzeń, któ-
re polscy kibice zapamiętają na lata.
Rozpoczął ją gol Piotra Zielińskiego
po ładnej akcji i podaniu Roberta
Lewandowskiego. Chwilę później
przyćmił ich bramkarz Wojciech
Szczęsny – dotychczas turniejowy
pechowiec, którego z meczów na
wielkich imprezach eliminował albo
splot nieszczęśliwych zdarzeń,
albo bronił w nich słabo. Teraz za-
grał doskonale – bronił jak w tran-
sie, w sposób mistrzowski obronił
nie tylko strzał z rzutu karnego, ale

też dobitkę. A potem jeszcze kilka
strzałów rywala.

...i wzruszony Lewandowski

Na Education City Stadium ubra-
ni na zielono kibice z sąsiadującej
z Katarzem Arabii Saudyjskiej byli
w zdecydowanej przewadze. Głoś-
nym dopingiem nieśli do boju swo-
ich piłkarzy, ci atakowali zaciekle,
Polacy mądrze się bronili i wypro-
wadzali kontry. Błąd rywala wy-
korzystał Lewandowski – odebrał
obroniecy piłkę, trafił nią do bramki
i po chwili zalał się łzami.

Ten najwybitniejszy polski pił-
karz w historii, gwiazda światowej
piłki, której zdjęcia mają na tape-
tach swoich telefonów ochroniarze
z różnych stron świata w centrum
prasowym w Dausze, jedyny Polak,
którego nazwisko kojarzy kenijski
kierowca autobusu w Katarze, do tej
pory nie strzelił gola na mundialu.

– Wielkie emocje towarzyszy-
ły mi już podczas śpiewania hym-

nu. A potem puścili – opowiadał
po meczu Lewandowski, który we
wtorek w meczu z Meksykiem po-
pełnił błąd i zmarnował karnego.

– Wtedy razem z Robertem się
smuciliśmy, dziś razem z nim się cie-
szymy. Bo siła jest w drużynie – mó-
wił trener Czesław Michniewicz.

Szczęsny, spytany o to, na ile oce-
niłby swój występ w skali od 1 do 10,
żartując w swoim stylu, odpowie-
dział: – Jakieś cztery i pół.

Łzy Lewandowskiego i parady
Szczęsnego to ikoniczne momenty
tego mundialu już teraz, choć do je-
go zakończenia jeszcze niemal trzy
tygodnie. Dobrze jest wiedzieć, że
może być ich więcej, że ostatni mecz
Polaków w grupie nie jest tradycy-
jnie meczem „o honor” i że choć Pol-
ska nie gra najpiękniejszej piłki na
tym mundialu, sam ten mundial
– pamiętając o tym, w jakich oko-
licznościach się odbywa – może być
dla nas piękny. ●

O mundialu czytaj też ► 2 i 14-16

Polacy muszą w środę
co najmniej zremisować
z Argentyną. Przed
mundialem wydawało się
to niewykonalne, teraz
jest już inaczej

Wojciech
Maziarski

Komu służy Kaczyński, skoro nie Polsce?

Spójrzmy na polską politykę ostatnich lat z lotu ptaka. Dystans pozwala pominąć nieistotne detale i skupić się na najważniejszych faktach. Dostrzec prawidłowości.

W 2017 r. niemal cała wspólnota UE chciała Polaka na stanowisku szefa Rady Europejskiej. Pełnienie tak prestiżowej i ważnej funkcji przez naszego rodaka leżało w interesie państwa i całego społeczeństwa polskiego, niezależnie od przynależności politycznej kandydata. W sprawach tej rangi krajowe podziały partyjne schodzą na drugi plan. A jednak PiS, partia Jarosława Kaczyńskiego, głosował przeciw. Szczęśliwie dla nas, Polaków, przegrał to głosowanie 27:1, Polaka na stanowisko szefa Rady Europejskiej wybrali inni Europejczycy.

Po pandemii koronawirusa Unia Europejska utworzyła Fundusz Odbudowy, z którego miliardowe środki płyną do poszczególnych krajów, pomagając im wydobyć się z tarapatów spowodowanych przez lockdown i wojnę Putina. Pozyskanie tych pieniędzy leży w żywotnym interesie wszystkich krajów

UE, zwłaszcza z Europy Środkowo-Wschodniej, która dodatkowo ma do nadrobienia całe wieki zacofania cywilizacyjnego.

A jednak PiS, partia Jarosława Kaczyńskiego, uniemożliwił Polakom otrzymanie tych środków. I dodatkowo jeszcze

uszczuplił ich portfel, zmuszając do płacenia gigantycznych kar za naruszanie europejskich standardów praworządności.

W obliczu zagrożenia ze strony Rosji, która zaatakowała Ukrainę i bombarduje jej miasta oraz ośrodki przemysłowe, sojusznicy Niemcy, z którymi od 1989 r. budowaliśmy przyjazne i dobrosąsiedzkie stosunki, zaoferowały Polsce wsparcie w postaci nowoczesnego systemu obrony przeciwlotniczej Patriot. Oferta to tym cenniejsza, że polski system obrony nieba jest w stanie rozkładu. Jej przyjęcie w oczywisty sposób leżało w żywotnym interesie państwa i narodu polskiego.

A jednak PiS, partia Jarosława Kaczyńskiego, ją odrzucił. Co zresztą wpisuje się w całą jego politykę skłócania Polaków z ich dobrymi i przyjaznymi sąsiadami – Niemcami.

Wszystkie te fakty nie mogą być zbiegiem przypadków. To nie incydenty, lecz przejawy konsekwentnie realizowanej linii politycznej. Za każdym razem, gdy w grę wchodzi najżywniejszy, elementarny interes narodowy Polski i Polaków, czyli racja stanu – PiS, partia Jarosława Kaczyńskiego, występuje przeciwko niej, dla niepoznaki gromko wykrzykując pseudopatriotyczne slogany.

Trzeba więc głośno zadać pytania: w czym interesie rządzi ta partia? Wobec kogo jest lojalny PiS i osobiście Jarosław Kaczyński? I jakie są źródła tej lojalności? ●

Czytaj też ► 12

Tajlandia

Małpy obdarowywane smakołykami



Podczas swego święta w prowincji Lopburi małpy są częstowane owocami i smakołykami. Małpi festiwal jest tam coroczną tradycją i okazaniem tym zwierzętom wdzięczności za przyciąganie turystów

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

43

PROC.

Tyle odpadów trafia w Polsce na wysypiska, podczas gdy w Niemczech, Szwecji czy Holandii – 1 proc. Tam śmieci przerabia się na paliwo, bez szkody dla środowiska naturalnego

Więcej ► VII

Wojciech Szczęsny

Przegnane stare mary

Tak piszą reporterzy po meczu z Arabią Saudyjską, po tym jak bramkarz Juventusu obronił karne-go, a później również dobitkę (choć zapewne gol po tym drugim strzale nie zostałby uznany). Te interwencje były kluczowe dla Polski, dały nową energię w meczu, ostateczne zwycięstwo 2:0 i zwiększenie szans na awans do strefy pucharowej – pierwszy od 36 lat.

W wywiadach pomeczowych do imponującego wyczynu 32-letni bramkarz podchodził lekko. Ale spójrzmy: turniej Euro 2012 Szczęsny rozpoczął od czerwonej kartki. Euro 2016 – od kontuzji, która uziemiła go na resztę imprezy. Mundial 2018 – od wyciągania z siatki piłki po strzale Thiago Cionka, kolegi z drużyny. Euro 2020 – od utraty gola wskutek rykoszetu, który jeszcze został sklasyfikowany jako gol samobójczy, pierwszy wbity kiedykolwiek przez bramkarza na Euro.

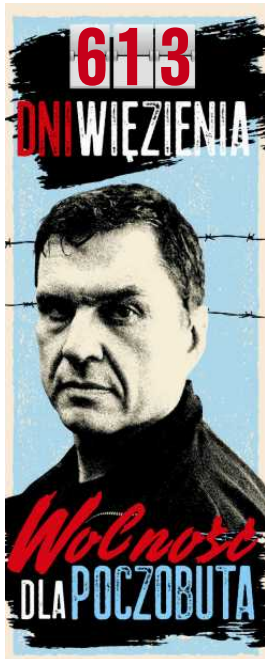
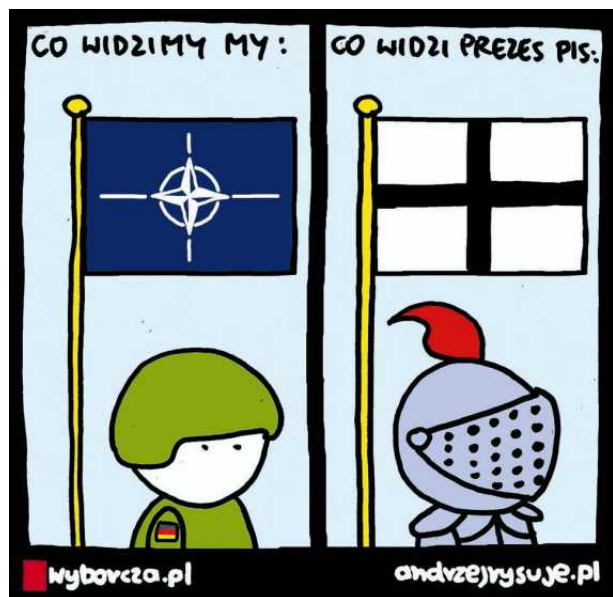
Szczęsny był skazany na futbol jako syn Macieja Szczęsnego, byłego bramkarza reprezentacji.



Gdy miał 16 lat, przeniósł się z Legii do Arsenalu, gdzie debiutował jako 19-latek. Po 13 latach spędzonych w Londynie zaczął grać w Romie, aż w 2017 r. zatrudnił go Juventus. Włoski potentat piłkarski poszukiwał godnego zastępcy dla legendarnego Gianluigiego Buffona. Być może roczna współpraca bramkarzy miała wpływ na to, co zdarzyło się w sobotę. Buffon był arcymistrzem w bronienu kar-nych, w całej karierze miał skuteczność ponad 32 proc. (Szczęsny poniżej 30 proc.: 25 obronionych, 61 nieobronionych). Jest to specyficzny talent, wcale nie oczywisty. Uznawany za najlepszego bramkarza na świecie Belg Thibaut Courtois ma skuteczność 20,3 proc.* ● **rl**

*Źródło, Transfermarkt.de

Andrzej rysuje



Atakując św. Jana Pawła Wielkiego, uderza się w polski naród i jego tożsamość. Chce się nam odebrać przedmiot tej radości i dumy, uderzając w to, co w jakiejś mierze jest nienaruszalne i niepodważalne – w jego świętość

ABP MAREK JĘDRASZEWSKI
metropolita krakowski, w liście pasterskim



MERCEDES GLEITZE



LINDSEY VONN



GARBIÑE MUGURUZA



SONYA YONCHEVA



GRACE KELLY



SYLVIA EARLE



LEXI THOMPSON



KHOUDIA TOURE



YUJA WANG

© ROLEX SA, 2021. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

„KLASYK”?

„Klasyk zaprojektowany dla damy”. Tak niektórzy mówią o zegarku Oyster Perpetual Lady-Datejust. Może i mają rację. Od początku XX wieku zegarki Rolex zdobią kobiece nadgarstki. Zaprojektowane i wykonane z zachowaniem najwyższych standardów doskonałości, jak w przypadku wszystkich modeli, które przyczyniły się do stworzenia renomy naszej marki. Więc jeśli „klasyk” to coś, co ma swoje źródło w tradycji, jednocześnie łącząc elegancję z precyzją, wdzięk z odpornością i piękno z niezawodnością, to rzeczywiście jest to klasyk zaprojektowany dla damy. **Lady-Datejust.**

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL LADY-DATEJUST

OFICJALNY SPRZEDAWCA ROLEX

W. KRUK
1 8 4 0


ROLEX

Próba odwołania Moniki Strzępki

Decyzja pisowskiego wojewody o odwołaniu dyrektorki Teatru Dramatycznego Moniki Strzępki wpisuje się w narrację Jarosława Kaczyńskiego z ostatnich objazdów po Polsce; podzielenia Polaków na prawdziwie kulturalnych i tych niekulturalnych.

Arkadiusz Gruszczyński

W taki sposób, jak zrobił to wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł w przypadku Moniki Strzępki, dyrektorki teatru w Polsce, jeszcze nie odwoływano. Przedstawiciel rządu PiS unieważnił zarządzenie prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, które powoływało Strzępkę na dyrektorkę Teatru Dramatycznego. W uzasadnieniu, co jest wyjątkowe, znalazły się zarzuty znane z altprawicowych tygodników i forów internetowych.

Radziwiłł odwołuje Strzępkę

Strzępka jest jedną z najbardziej znanych polskich reżyserek teatralnych. W ciągu ostatnich 15 lat pracowała w najważniejszych teatrach w całej Polsce. Jest feministką, opowiada się za równością praw osób LGBT+, brała udział w Strajkach Kobiet. TVP wyprodukowało jej serial „Artyści”, który można zobaczyć na Netfliksie. Ale w województwie Radziwiłłowi nie pasuje, że instytucja publiczna będzie zapraszała za pieniądze podatników osoby LGBT+, środowiska kobiece i artystów sprzeciwiających się obecnej władzy. Wicemistrz inauguracyjny nowej dyrekcji w Teatrze Dramatycznym nazwał „przykładem radykalnego feminizmu”, a jeden ze spektakli Strzępki z 2007 r. dowodem na

Cenzura prewencyjna w teatrze



„szkalowanie Polski”, bowiem przedstawił „Polaków jako naród zbrodniarzy”.

Podczas wspomnianej inauguracji w pochodzie niesiono rzeźbę „Złotej waginy”. Wojewoda wskazuje, że rzeźba uwłacza kobiecej godności. Gorszące dla niego było też to, że „odśpiewywane były pieśni nawiązujące do modlitwy Kościoła katolickiego oraz wprowadzany był procesyjnie feretron z figurą waginy o nazwie »wilgotna pani«, nawiązującej kształtem do figur Matki Bożej”.

Decyzja wojewody weszła w życie w dniu jej dostarczenia do warszawskiego ratusza, czyli w miniony czwartek. Aldona Machnowska-Góra, zastępczyni prezydenta odpowiadająca za kulturę w mieście, przekazała „Wyborczej”, że magistrat idzie do sądu administracyjnego, by bronić obecnej dyrekcji Teatru Dramatycznego. – Zastanawiamy się również, czy wojewoda nie przekroczył swoich uprawnień. Uważamy, że nie można ot tak sobie stosować tego typu rozwiązań prawnych jak unieważnienie decyzji administracyjnej prezydenta miasta – dodała.

Niemniej jednak do czasu sądowych rozstrzygnięć Strzępka została zawieszona. Jej obowiązki przejęła Monika Dziekan, wicedyrektorka teatru. To oznacza, że przez kolejne miesiące, a nawet rok, znanej reżyserce nie będzie wypłacana pensja.

To psucie państwa prawa

Głosy oburzenia słychać z wielu stron. Zdecydowany sprzeciw i „najgłębsze obrzydzenie” wyrażają trzy stołeczne sceny prezentujące sztukę awangardową, czyli Komuna Warszawa, Nowy Teatr i Teatr Powszechny. Opublikowały wspólne oświadczenie. Według nich uzasadnienie decyzji wojewody jest jak „kałasznikow wymierzony w wolność polskiej kultury, jej krytyczny aspekt i społeczne wartości”.

Posel KO Krzysztof Mieszkowski w rozmowie z „Wyborczą” nazywa decyzję Radziwiłła „ordynarnym i wulgarnym ograniczeniem wolności twórczej”. – Cenzura stała się normą w ostatnich latach, to narzędzie polityczne PiS. To formacja, która chciałaby zastąpić sztukę współczesną i feminizm działami sztuki podejmującymi wartości narodowo-katolickie. Jedyną osobą, która może wyznaczyć granice artystyczne, jest

Rozmowa z Moniką Strzępką

Smutni panowie w garniturach nie zatrzymają zmiany

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Twoja pierwsza reakcja po decyzji Konstantego Radziwiłła?

MONIKA STRZĘPKA: Zaskoczenie, że polityk może jedną decyzją próbować zdestabilizować pracę instytucji publicznej i z premedytacją zlekceważyć pracowników Teatru Dramatycznego.

Ale decyzja Radziwiłła wzmocniła naszą teatralną wspólnotę. Ciągłość instytucji została zachowana, również dlatego, że Biuro Kultury m.st. Warszawy natychmiast zaoferowało wsparcie. Idziemy do sądu, zaskarżamy decyzję wojewody mazowieckiego.

To akt cenzury?

– Oczywiście, że tak. To nie pierwszy raz, kiedy z bliska obserwuję próbę oceniania pracy artystycznej. Nie pierwszy raz, kiedy ktoś próbuje odwołać dyrekto-

ra teatru. Rządzący Polską przyzwyczaili nas do niemerytorycznych decyzji kadrowych i niszczenia instytucji, które odwołują się do takich wartości jak wolność artystyczna. Nowością jest tryb: odwołania dyrektorki nie chce organizator, czyli prezydent miasta, tylko przedstawiciel premiera w województwie.

W uzasadnieniu wojewody pojawia się zarzut, że nie powinnaś zostać dyrektorką Teatru Dramatycznego, ponieważ twój program odbiegał od tego, co znalazło się w ogłoszeniu konkursowym i wymaganiach ratusza.

– Po pierwsze, zapisałam w moim programie, że będę zajmowała się wraz z zaproszonymi twórcami i twórcami również klasyczną literaturą polską i światową.

Tylko kiedy miałam to niby zrealizować? Po drugie, zamierzałam powołać do życia pracownię dramaturgiczną. Po trzecie, każdy spektakl przygotowany podczas mojej kadencji będzie w jakiś sposób odwoływał się do literatury, również uznanych twórców i twórczyń.

Konstanty Radziwiłł nie podważa tak naprawdę werdyktu konkursu, tylko proponowaną

Świat, który reprezentuje wojewoda Konstanty Radziwiłł, na naszych oczach odchodzi w przeszłość i żadne zakazy czy nakazy tego nie zmienią

przez nas zmianę w sposobie myślenia o świecie. Zmianę, która opiera się na stworzeniu feministycznej instytucji kultury. Chcemy zapewnić ludziom bezpieczną pracę, wyeliminować przemocowe mechanizmy rządzące teatrami w Polsce, wprowadzić wiele bezpieczników, dzięki którym nikt nie będzie mógł ani na scenie, ani podczas prób, ani w gabinetach nadużywać władzy.

Uzasadnienie pana wojewody jest dowodem na śmierć kultury patriarchalnej. Bo skoro biali, heteroseksualni mężczyźni po pięćdziesiątce musi uciekać się do takich kroków, żeby odwołać kobietę prowadzącą wraz z innymi kobietami teatr, to można mieć pewność, że jego decyzja przyniesie odwrotny skutek. Przyszłością nie są smutni panowie w garniturach, tylko ruchy spo-

łeczne, środowiska kobiece, młode osoby LGBT+, tam jest paliwo do zmiany świata. I jeden dokument tego nie zatrzyma. Nie da się unieważnić zmiany, którą już teraz obserwujemy, nie da się odwrócić zmiany paradygmatu i nowego sposobu myślenia o świecie, stosunkach społecznych czy klimacie.

Rozumiem, że tę zmianę w jakiejś mierze reprezentujesz?

– Jestem jej częścią. Czy pan wojewoda tego chce, czy nie, w Teatrze Dramatycznym pojawiają się geje, lesbijki i osoby trans, będą ruchy klimatyczne i Strajk Kobiet, będą młode polityczki lewicy i aktywistki ze Strajku Klimatycznego. Świat, który reprezentuje Konstanty Radziwiłł, na naszych oczach odchodzi w przeszłość. ●

• Więcej na: Wyborcza.pl

Próba odwołania Moniki Strzępki

Komentarz

Dlaczego PiS nie chce Strzępki

Próba odwołania Moniki Strzępki to złośliwy, ideologiczny atak na kobiety, które mówią wprost, ale i na wolność władz samorządowych

artysta. Nikt inny nie ma do tego prawa – tłumaczy poseł. Według byłego dyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu PiS, mianując swoich przedstawicieli w instytucjach publicznych, chciałoby narzucić społeczeństwu normy światopoglądowe, dzięki czemu zyskaloby w wyborach parlamentarnych czy samorządowych.

Wojewódzki sąd administracyjny ma 30 dni na rozpatrzenie skargi ratusza. Jeśli od wyroku któraś ze stron się odwoła, Naczelny Sąd Administracyjny może zająć się sprawą w dogodnym dla siebie terminie. – Moglibyśmy odwołać Monikę Strzępkę już teraz i powołać ją ponownie. Ale nie zgadzamy się z decyzją wojewody i udowodnimy to przed sądami – przekonuje Machnowska-Góra.

Jeśli wszystkie instancje podtrzymają decyzję Radziwiłła, wówczas ratusz będzie miał do wyboru rozpisanie nowego konkursu, powołanie Strzępki na pełniącej obowiązki dyrektorki teatru lub mianowanie jej na podstawie konkursu z tego roku.

Z kolei Beata Chmiel, sygnatariuszka Paktu dla Kultury i wiceprezesa stowarzyszenia Kobiety Filmu, zwraca uwagę na jeszcze inny kontekst. – Wojewoda nie może pisać recenzji z twórczości dyrektorki publicznego teatru i na tej podstawie próbować unieważnić jej powołanie. To przykład psucia prawa i państwa, który wpisuje się w trwający od 2015 roku proces partyjnego przejmowania instytucji – mówi. ●

– Cenzura stała się normą w ostatnich latach, to narzędzie polityczne PiS. Chcieliby zastąpić sztukę współczesną i feminizm dziełami sztuki podejmującymi wartości narodowo-katolickie. Jedyną osobą, która może wyznaczyć granice artystyczne, jest artysta

KRZYSZTOF MIESZKOWSKI,
poseł KO, b. dyrektor Teatru Polskiego we Wrocławiu

Mrozek



Monika Strzępka jest artystką feministyczną, kojarzoną z lewicą – i nie ukrywającą swoich poglądów. W komisji konkursowej głosowali na nią reprezentanci miasta, związków zawodowych organizacji branżowych, poza dwoma, którzy reprezentowali Ministerstwo Kultury Piotra Glińskiego.

Teraz wojewoda Konstanty Radziwiłł zastanawia się, czy feministyczny program, rzeźba wulwy umieszczone na w foyer, czy przywoływany przez Strzępkę jako „hymn” utwór Marii Peszek nie „uwłaczają kobieciej godności”. Wojewoda bawi się tu w krytyka teatralnego. Pisze w dokumencie wstrzymującym zarządzenie prezydenta o polowaniu na dyrektorkę teatru, że „analiza twórczości Moniki Strzępki prowadzi zaś do wniosku, że autorka stroni od dzieł klasycznych, a jeśli nawet tytuł i inspirację czerpie z dzieł literatury klasycznej, to czyni to tylko po to, aby ukazać ich karykaturę”.

To, że o metodzie pracy Moniki Strzępki z tekstami klasycznymi powstawały prace magisterskie i doktorskie, że wystawiała ona ze studentami Wyspiańskiego czy Czechowa i przeprowadzała egzaminy z „Wesela” w warszawskiej Akademii Teatralnej, że spektaklem opartym na Krasińskim

wygrała festiwal Klasyka Polska – akt wojewody przemilcza.

Wojewoda punkt po punkcie rozlicza za to – czyli cenzuruje, bo nie ma prawa do tego typu wiążących prawnie ocen – spektakle zapowiedziane w programie Strzępki. M.in. spektakl o pracy seksualnej, spektakl inspirowany historią Elżbiety Podleśnej czy spektakl o politycznym znaczeniu mitu chrztu Polski. Podając niepowstałe jeszcze spektakle jako powód próby zmiany dyrektacji, wojewoda Radziwiłł w 101 proc. spełnia definicyjne kryteria cenzury prewencyjnej.

Co tak naprawdę próba odwołania Strzępki oznacza politycznie?

W listopadzie 2015 r. PiS zaczął swoje rządy od próby bezprawnego ocenzurowania spektaklu Eweliny Marciniak według austriackiej noblistki Elfriede Jelinek pt. „Śmierć i dziewczyna” w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Świeżo upieczony minister Gliński próbował bezprawnie przez swój resort wyymoc na samorządzie Dolnego Śląska odwołanie premiery. Nic z tego nie wyszło – poza tym, że szybko zrozumieliśmy, z kim na ministerialnym stolku mamy do czynienia.

W listopadzie 2022 r., gdy rządy PiS są w fazie schyłku i gnicia, ekipie rządzącej zdaje się, że wymyśliła sposób, jak administracyjnie cenzurować nie tyle spektakle, ile całe dyrekcje.

To zdarzenie bez precedensu nawet w ostatniej pisowskiej siedmiolatce. Nigdy wcześniej nie sięgnięto po taki środek administracyjny, choć z wieloma samorządowymi decyzjami władza centralna się nie zgadzała – i próbowała je obalić. PiS naprawdę mu-

si nienawidzić feministek albo po prostu kobiet, które mówią wprost: skoro zrobił dla Strzępki precedens. Wcześniej zresztą zrobił podobny precedens dla Żydów – nie powołując wybranego w konkursie prof. Dariusza Stoli na dyrektora Muzeum Polin. Teraz jednak nie tyle nie powołuje się dyrektora, ile próbuje odwołać powołaną już – przez inną władzę, miejską, nie państwową! – dyrektorkę.

Próba odwołania Strzępki to złośliwy, ideologiczny atak nie tylko na kobiety, ale i na wolność władz samorządowych.

Pierwszy raz tak brutalnie PiS ingeruje w politykę kulturalną w jednej z największych instytucji kulturalnych w sercu największego miejskiego samorządu w Polsce. Oznacza to szarpnięcie cugli wobec lokalnych władz, wobec Polaków i Polek, którzy w swoich samorządach nie zgodzili się na autorytarny, ultrakonserwatywny dyktat.

Próba odwołania Moniki Strzępki to też wezwanie dla Strajku Kobiet do powrotu na ulicę. Od haniebnego wyroku pseudotrybunału w sprawie decydowania o kobiecych ciałach zaczął się początek nieodwracalnego spadku sondaży partii rządzącej. PiS niczego się nie uczy?

Może tak, a może władza liczy na bierność opozycji? Może mocodawcy wojewody Radziwiłła kalkulują, że prawe skrzydło PO, partia Hołowni czy ludowcy uznają – samorząd samorządem, wolność wolnością, ale z tymi feministkami to nie przesadzajmy? Skandal w Pałacu Kultury to sprawdzian także dla polityków drugiej strony. ● **Witold Mrozek**



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego:
ul. Zaporoska 46 lok. U1A
Powierzchnia lokalu **12,10 m²**
Cena wywoławcza w zł **85 000,00 zł**
Wadium **8 500,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **850,00 zł**



Lokal użytkowy oglądać można w dniach od 12.12.2022 r. do 16.12.2022 r., od 19.12.2022 r. do 22.12.2022 r. oraz od 27.12.2022 r. do 29.12.2022 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Zarządem Zasobu Komunalnego, ul. św. Elżbiety, tel. 71 776-24-41.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.



PREZYDENT MIASTA GDYNI

Przetarg ograniczony odbędzie się 9 lutego 2023 roku o godz. 12.00, w sali 105, na I piętrze Urzędu Miasta Gdyni.

PREZYDENT MIASTA GDYNI OGŁASZA PRZETARG USTNY OGRANICZONY DO WŁAŚCICIELI I UŻYTKOWNIKÓW WIECZYSTYCH NIERUCHOMOŚCI PRZYLEGŁYCH NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY MIASTA GDYNI

PEŁNA TREŚĆ OGŁOSZENIA DOSTĘPNA NA STRONIE WWW.INVESTGDYNIA.PL W ZAKŁADCE HOME ORAZ NA TABLICY OGŁOSZEŃ URZĘDU MIASTA GDYNI

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Przetarg ustny ograniczony do właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdyni, położonych przy ul. Hutniczej / Krzywoustego.
Wadium płatne przelewem bankowym na konto Urzędu Miasta Gdyni w **PKO BANK POLSKI S.A. w Gdyni nr 53 1440 1026 0000 0000 0040 1037** w terminie do **2 lutego 2023 roku.**
Dodatkowe informacje na temat przetargu pod nr tel. 58 668 85 16, 58 668 89 38 i na stronie internetowej **www.investgdynia.pl**

ADRES	KW	Obręb	Nr działki	Pow. (m²)	Cena nieruchomości (wywoławcza) (zł)	Wadium (zł)	Postąpienie min. (zł)
① Hutnicza / Krzywoustego	GD1Y/00031268/0	10	918, 953, 954, 959	1162	490 000 + 23% VAT	49 000	4 900

Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: **Magdalena Domrazek, tel. 58 668 89 38, e-mail: m.domrazek@gdynia.pl**

Inwestuj tam, gdzie z gruntu rosną zyski

Wejdź na: **investGDYNIA.pl**



1 RP OGŁOSZENIE 34219169

OGŁOSZENIE 34219308

eprasa.pl 1044944279

„Ponieważ wybory się nie odbyły, trudno stwierdzić, czy karty wyborcze były podrobione” – orzekła prokuratura, odmawiają śledztwa w kolejnym wątku w sprawie tzw. wyborów kopertowych, które PiS forsował wiosną 2020 r.

Wojciech Czuchnowski

„Wybory w dniu 10 maja 2020 roku nie odbyły się, zatem karty do głosowania korespondencyjnego nie zostały wykorzystane. Nie wiadomo zatem, skąd zawiadamiający wysnuł wnioski, jakoby przedmiotowe karty miały być podrabiane. Nie ma tu zatem mowy o wypełnieniu znamion przestępstwa przez Ministra Aktywów Państwowych ani Pracowników Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych” – dowodzi prok. Maryla Potrzyszcz-Doraczyńska z warszawskiej prokuratury okręgowej, w uzasadnieniu odmowy wszczęcia śledztwa. Jak pisaaliśmy, ta sama śledcza umorzyła lub odmówiła ścigania w 19 podobnych postępowaniach dotyczących „wyborów kopertowych”.

Samo przygotowanie nie jest ścigane
Doniesienie o podrobieniu kart wyborczych (bezprawnym wydrukowaniu 30 mln kompletów o wadze 750 ton kart wyborczych potrzebnych do przeprowadzenia nielegalnych wyborów) zwanych „pakietami Sasina” złożył Ośrodek Monitorowania Zachowań Ksenofobicznych i Rasistowskich. Prokurator swoją decyzję podjęła 16 listopada. Ośrodek dostał ją pod koniec ub. tygodnia i opublikował na swojej stronie fb.

Podstawą odmowy wszczęcia śledztwa był przepis Kodeksu Postępowania Karnego mówiący o tym, że nie ma przestępstwa, gdy „zachodzi inna okoliczność wyłączająca ściganie”. Te „inne okoliczności” prokurator znalazła aż dwie. Pierwsza to fakt, że wybory się nie odbyły. Druga, że samo „przygotowanie do fałszerstwa wyborczego nie jest czynem karalnym”. Czytamy o tym na 9. stronie krótkiego, bo liczącego zaledwie 10 stron, uzasadnienia. Przestępstwo, które wskazywali składający doniesienie, przewiduje karę od 3 miesięcy do 5 lat więzienia dla każdego, „kto, w celu użycia za autentyczny, podrabia lub przerabia dokument, lub takiego dokumentu jako autentycznego używa”. Według interpretacji prokuratury tu do takiego przestępstwa nie doszło. Powód? Karty wyborcze były dopiero „przygotowywane do użycia”, zaś samo przygoto-



• **Warszawa, 28 maja 2020 r. Konferencja Roberta Biedronia przed siedzibą Poczty Polskiej w sprawie pieniędzy wydanych na pakiety wyborcze** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyborów nie było, więc Sasin jest niewinny

wanie w przypadku przestępstw przeciwko wyborom nie jest ścigane.

To jedno z ostatnich postanowień o odmowie wszczęcia postępowania w sprawie „wyborów kopertowych”, jakie prokuratura ogłosiła po klęsce projektu przeprowadzenia wyborów prezydenckich siłami Poczty Polskiej. Każde z nich było zaskarżane do sądów, te za każdym razem nakazywały ponowne wszczęcie, co prokuratura robiła i znowu odmawiała wszczęcia śledztwa. Drugiej odmowy nie można już zaskarżyć. Doniesienia składali politycy opozycji, organizacje i prywatni obywatele – w sumie ponad 100 osób. Dotyczyły: m.in. przekroczenia uprawnień przez wicepremiera Jacka Sasina i premiera Mateusza Morawieckiego przy wydaniu przepisów o wyborach korespondencyjnych, nadużycia uprawnień i spowodowanie szkody przekraczającej 70 mln zł przez kierownictwo Poczty, czy doprowadzenia do niekorzystnego rozporządze-

nia mieniem Poczty Polskiej przez Sasina i Morawieckiego. Według prokuratury wszystkie te działania były zgodne z prawem.

Prokuratura nie wie, ile to kosztowało

W opisywanym postanowieniu zwracają uwagę jeszcze dwa elementy. Na str. 3 prok. Potrzyszcz-Doraczyńska stwierdza, że „nie przeprowadzono żadnych dowodów na okoliczność”, skąd wzięła się kwota 70 mln strat. Inaczej mówiąc, nie wiadomo, skąd wzięła się taka akurat kwota. Tymczasem faktury za druk pakietów (właśnie na 70 mln zł.) ujaw-

nił zaraz po wyborach tvn24.pl, zaś w lipcu 2020 r. „Wyborcza” wskazała, gdzie pakiety się znajdują, i zdobyła 220 kopert z kartami do głosowania. Od tego czasu koszt nieprzeprowadzonych wyborów wzrósł do 75 mln zł, bo doszły opłaty za przewożenie i składowanie pakietów.

Prokurator swoim postanowieniem wybiega też w przyszłość. W jej ocenie fakt odmowy wszczęcia śledztwa w tych wszystkich wątkach oznacza, że doszło do „konsumpcji skargi publicznej”, czyli sytuacji, gdy – bez nowych dowodów – nie będzie można wrócić do sprawy. ●

Doniesienie o podrobieniu kart wyborczych zwanych „pakietami Sasina” złożył Ośrodek Monitorowania Zachowań Ksenofobicznych i Rasistowskich

Naukowcy: Szkodliwe zmiany w prawie karnym

Forsowana przez ministra sprawiedliwości nowelizacja ma charakter destrukcyjny i nie ma żadnego uzasadnienia w rzeczywistym stanie zagrożenia przestępczością – naukowcy z różnych uniwersytetów zaapelowali do prezydenta o weto.

Zaadresowany do Andrzeja Dudy apel podpisało 173 naukowców specjalizujących się w prawie penalnym. Na liście sygnatariuszy listu znalazło się m.in. 45 profesorów prawa na czele z prof. Andrzejem Zollem, współautorem projektu obowiązującego kodeksu karnego.

„W trosce o stabilność i spójność systemu prawnego Rzeczypospolitej Polskiej apelujemy o zawetowanie szkodliwych zmian w prawie karnym” – zwrócili się do prezydenta.

Za szkodliwą naukowcy uznali szeroką nowelizację kodeksu karnego przygotowaną w resorcie sprawiedliwości. Ustawa od tygodnia czeka na podpis prezydenta. Jeśli wejdzie w życie, wprowadzi kary do 30 lat więzienia, zaostrzy sankcje za liczne przestępstwa czy wprowadzi bezwzględne dożywocie, czyli bez teoretycznej nawet możliwości zwolnienia. Jednocześnie minister sprawiedliwości chce zmienić dyrektywę wymiaru kary, którymi muszą kierować się sądy. Po zmianach sankcje już nie mają wychowywać. Liczyć się ma ich oddziaływanie na społeczeństwo.

„Ustawa ta cofa polskie prawo karne do czasów PRL-u. Trudno bowiem zrozumieć, by w XXI wieku, w kraju, którego Konstytucja odwołuje się do wartości chrześcijańskich i humanistycznych, wy-

kluczono resocjalizację jako jeden z celów kary i wprowadzono bezwzględną karę dożywotniego pozbawienia wolności, zakazaną na gruncie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka” – napisali do prezydenta naukowcy. „Ta ostatnia zmiana znacznie utrudni międzynarodową współpracę Polski w sprawach z krajami, które – respektując orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – uznają tę karę za niehumanitarną i okrutną. Skutkować to może tym, że najgorsi przestępcy nie będą wydawani Polsce” – dodali.

Według prawników zapisane w ustawie drastyczne zaostrzenie kar za liczne przestępstwa nie ma jakiegokolwiek związku ze stanem przestępczości w Polsce. „Zaostrzenie to dotyczy typów przestępstw, których liczba od lat ra-

dykalnie maleje. Analiza praktyki sądowej nie wskazuje natomiast na to, by prokuratorzy w ramach toczących się postępowań domagali się w tych przypadkach surowych kar, mimo że takie możliwości daje już obowiązujący kodeks karny” – dodali. Według MS kary trzeba zaostrzyć, bo sądy orzekają zbyt łagodnie.

„Dla każdego prawnika – czy to praktyka, czy naukowiec – jest oczywistym, że forsowana przez Ministra Sprawiedliwości nowelizacja ma charakter destrukcyjny i nie ma żadnego uzasadnienia w rzeczywistym stanie zagrożenia przestępczością” – podkreślili sygnatariusze listu.

Andrzej Duda już raz powstrzymał wprowadzenie drażniącej reformy kodeksu karnego Ziobry. W 2019 r. skierował analogiczną

ustawę do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, a ten orzekł, że ustawę przyjęto w niekonstytucyjnym trybie.

Według sygnatariuszy listu w niekonstytucyjnym trybie uchwalono również część przepisów najnowszej noweli. Zmiany niepowiązane z materią ustawy dopisano w trakcie prac komisji już po pierwszym czytaniu projektu, co ma naruszać zasadę trzech czytań sejmowych.

„To jednoznaczny, mocny sprzeciw środowiska naukowego wobec szkodliwych i groźnych zmian. Cieszę się, że tak liczne grono badaczy i badaczek prawa karnego w Polsce dostrzega oczywiste wady uchwalonych przepisów” – komentuje jeden z sygnatariuszy listu dr hab. Mikołaj Małecki z UJ. ●

Łukasz Woźnicki

Dziennikarz uraził 200 funkcjonariuszy Straży Granicznej

Prokuratura nadała 200 pogranicznikom status pokrzywdzonych w śledztwie, gdzie oskarżonym jest Piotr Maślak z Radia TOK FM. Stanie przed sądem za porównanie działań Straży Granicznej do nazistów. Dziś pierwszy dzień procesu Maślaka.

Wojciech Czuchnowski

Wszyscy pokrzywdzeni dostali za wiadomienie o rozprawie. – Teoretycznie mogą przyjść nawet wszyscy, chociaż nie sądzę, by tak się stało – mówi „Wyborczej” mec. Bartosz Obrębski, pełnomocnik prawnego dziennikarza. Proces zaczyna się dzisiaj przed sądem w Sokółce.

Piotra Maślaka, który w TOK FM prowadzi poranne pasmo publicystyczne, oskarża Wydział Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Doniesienie na dziennikarza złożył Mariusz Kamiński, szef MSWiA oraz poseł i wiceprezes partii rządzącej.

Chodzi o wpis, jaki 28 sierpnia 2021 r. Maślak zamieścił na swoim Twitterze: „Nie potrafię tego nazwać inaczej, strażnicy graniczni, którzy zabraniają dostarczyć wody i dopuścić lekarzy do uchodźców, mogą sobie przyczepić naszywkę SS. Tamci też wykonywali rozkazy. A jak Wam każą strzelać do uchodźców, też wykonacie rozkaz?”.

Było to w szczycie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Uchodźcy kierowani do Polski przez reżim Łukaszenki próbowali przejść granicę. SG ich nie puszczala, a tych, którym się udało przejść, „przepychała” z powrotem na Białoruś. Pogranicznicy nie dopuszczali do uchodźców organizacji pomocowych, nie pozwalając nawet na interwencje wobec osób ciężko chorych i potrzebujących lekarza.

Potem strefę przygraniczną zamknięto. Dziś na większej części granicy stoi płot zakończony drutem żyłkowym. Mimo że sądy – zgodnie z prawem międzynarodowym – uznają „przepychanie” (tzw. pushback) za nielegalne, ten proceder trwa, a działacze grup humanitarnych alarmują o drastycznych przypadkach skrajnego wyczerpania, a nawet śmierci uchodźców.

Zorganizowany hejt

Rząd i prorządowe media uznali wpis Maślaka za znieważający funkcjonariuszy, którzy bronią polskiej granicy. Na dziennikarza wylała się fala hejtu, do redakcji TOK FM wysyłało żądania wyrzucenia dziennikarza z pracy. Podobnie stało się z aktorką Barbarą Kurdej-Szatan. Za nazwanie SG „mordercami” i „maszynami bez serca” straciła kontrakt z TVP. Tak jak Maślak odpowiada przed sądem. Dziennikarz ma zarzuty ze słynnego art. 212 kodeksu karnego (pomówienie osoby lub instytucji) oraz z art. 226 kk – „znieważenie funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem przez niego funkcji”. Za oba przestępstwa grozi kara grzywny lub więzienia, do 1 roku.

4 plus 6 plus 190

Skąd wzięło się aż 200 pokrzywdzonych? Do doniesienia, które zło-

żył Kamiński, przyłączyło się od razu dziesięcioro funkcjonariuszy SG. Prokuratura chce, by czterech z nich stawilo się przed sądem. Zeznania sześciorga mają być odczytane. Pozostałych 190 to funkcjonariusze SG, którzy później oficjalnie przyłączyli się do doniesień na Maślaka. Wszystkim nadano status pokrzywdzonych w sprawie i wszyscy zostali przedtem przesłuchani.

Dotknięty wnuczek AK-owca

Liczący 19 stron akt oskarżenia skupia się na dwóch wątkach. W jednym prokuratura próbuje dowieść, że nie jest prawdą, by Straż Graniczna blokowała pomoc dla uchodźców. W drugim funkcjonariusze SG zeznają, jak bardzo dotknęło ich porównanie do SS. Sam Kamiński w swoim doniesieniu stwierdza, że „wypowiedź [Maślaka] stanowi niedopuszczalną próbę porównywania czynności SG, którzy wykonywali obowiązki na polskiej granicy, do działań i postaw osób, które służyły w zbrodniczej organizacji SS, tj. Schutzstaffel – oddziałach ochronnych partii nazistowskiej III Rzeszy”, co „w oczywisty sposób znieważa funkcjonariuszy SG”. Kamiński powołuje się przy tym na Piotra M., funkcjonariusza Nadwiślańskiego Oddziału SG, który „osobiście czuje się dotknięty (...) ponieważ jest wnuczką żołnierza Armii Krajowej”, a na dodatek oddział, w którym służy, „nosi imię Powstania Warszawskiego, w którym poległy tysiące warszawiaków w walce z faszyzmem”. Dotknięty poczuł się też Marcin K., przewodniczący NSZZ Funkcjonariuszy SG. Pytał podczas przesłuchania: „Jakimi trzeba kierować się pobudkami, aby tak znieważać funkcjonariuszy wykonujących swoje obo-

wiązki?”. Prokuratura przyłącza się do tego pytania.

„Znieważeni”, „dotknięci” lub „urażeni” poczuł się też pozostali autorzy doniesień. Przed prokuratorem skarżyli się, że musieli tłumaczyć się przed rodzinami oraz znajomymi. Zdaniem funkcjonariusza Jarosława B. czyn Maślaka „zasługuje na najsurowszą karę”. Z kolei sierżant Robert D. zapewnia, że „nikt mu nie kazał strzelać do uchodźców”, zaś plutonowemu Pawłowi K. „nie przesłabły przez głowę myśl, że można tak obrazić polski mundur”. Pogranicznicy narzekali na trudne warunki pracy, napięcia psychiczne i złą pogodę, w trakcie której muszą pilnować granicy.

Do tych twierdzeń przyłącza się prokurator, zapewniając, że: „Polska Straż Graniczna działa z poszanowaniem zasad humanitaryzmu i praw człowieka, nawet gdy ktoś nielegalnie przekroczy granicę”.

„Znieważył i kłamał”

Stan faktyczny, czyli ustalenie, czy SG dopuszczała do uchodźców pomoc i lekarzy, prokuratura bada, posługując się przyjętą latem 2021 r. interpretacją, w myśl której uchodźcy nie znajdowali się po stronie polskiej. Dlatego – według rządu i SG – nie można było do nich nikogo przepuścić. Do tego świadkowie – pogranicznicy (a za nimi prokuratura) – twierdzą, że uchodźcy mieli

jedzenie, lekarstwa, a nawet „spiewali przy ognisku”.

Dziennikarz TOK FM jest więc oskarżony o to, że nie tylko „znieważył” funkcjonariuszy, ale też kłamał. Jak czytamy w akcie oskarżenia, Piotr Maślak podczas przesłuchania odmówił złożenia wyjaśnień. W rozmowie z „Wyborczą” mówi, że swoje stanowisko przedstawi przed sądem. Wcześniej w publicznych wypowiedziach podkreślał, że swoją opinię opierał na relacjach z granicy pokazujących okrutne traktowanie uchodźców i nie wycofuje się ze swoich twierdzeń. Dodał też, że porównanie do SS dotyczyło „granicy, jakiej żołnierz nie powinien przekraczać, wykonując rozkazy”. ●



Dramatyczna sytuacja koni!

Od kilku miesięcy mierzymy się z problemami, których nie jesteśmy już w stanie pokonać. Potrzebujemy Państwa pomocy bez, której nasz Ośrodek dla zwierząt nie będzie mógł funkcjonować. Przez 20 lat naszej działalności nigdy nie mieliśmy tak ogromnych problemów finansowych. Zaległe zobowiązania w lecznicach to tylko połowa zmartwień. Musimy wykarmić ponad setkę koni. Każdy dzień to ogromne koszty, które są nie uniknione. Zwierzęta muszą jeść a my musimy o nie dbać najlepiej jak potrafimy. Jednak inflacja i wojna na wschodzie sprawia, że pogrążamy się coraz bardziej. Nasze konie to schorowane staruszki, matki ze źrebakami, konie po przejściach. Nasze schronisko jest ich domem jest ich azylem. Niektóre z nich są tu od wielu lat. Czas w którym się znaleźliśmy niesie mnóstwo obaw i trosk. Co będzie dalej z końmi? Co stanie gdy zabraknie środków na wyżywienie? Pytamy o to każdego dnia. Pytania pozostają jednak bez odpowiedzi. Ogarnia nas smutek i jednocześnie poczucie ogromnej odpowiedzialności za te zwierzęta. Dzielne wyżywienie konia to minimum 11 zł. a w naszym schronisku mieszka ponad setka tych cudownych zwierząt. Każdego dnia potrzebujemy około 1 tys. zł aby wykarmić stado. Niektóre potrzebują opieki medycznej bez, której nie mogą funkcjonować aby żyć bez bólu. Od nas mają opiekę i troskę ale nie wykarmimy ich miłością. Bardzo prosimy o pomoc dla naszego Ośrodka w którym przebywają konie.



Musimy pilnie kupić siano, które skończy się za tydzień. Nie mamy zapasów a czas biegnie nieubłagalnie. Pomóżcie zakupić siano dla koni i paszę dla staruszków. Bez Państwa pomocy nie damy rady funkcjonować.

Potrzebujemy 10 tys. zł. na zakup siana i paszy aby zapewnić koniom jedzenie na najbliższe tygodnie.

Za każdą pomoc będziemy ogromnie wdzięczni i zrobimy wszystko aby zwierzęta, które są pod naszą opieką były bezpieczne. Jeśli chcesz pomóc możesz dokonać wpłaty na konto:

BNP 84 1600 1462 1030 9079 0000 0019
z dopiskiem „Pomoc dla koni”

Lub wyślij sms o treści RATUJKONIE na numer:
7420 to koszt 4 zł (4,92 zł brutto)
7928 to koszt 9 zł (11,07 zł brutto)

Jeden sms to wyżywienie dla 1 konia dziennie.

Regulamin dostępny : https://www.ratujkonie.pl/Regulamin_MMS.pdf

OGŁOSZENIE 34219486

Pirat drogowy

56

PKT

• karnych w kilkadziesiąt sekund zarobił 26-letni kierowca na drodze krajowej nr 19. Dostał też 3,5 tys. zł mandatu. Jechał za szybko, wyprzedzał tuż przed przejściem dla pieszych, przed wzniesieniem i na podwójnej ciągłej. Nie był pijany. ●ask

Rybnik. „Marcin Horala” wywieziony na taczce



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieszkańcy Palowic, wioski niedaleko Rybnika, protestowali przeciwko planom zbudowania kolei dużych prędkości do Centralnego Portu Komunikacyjnego przez ich miejscowość. Spodziewali się przyjazdu ministra Horaly. Gdy okazało się, że pełnomocnik rządu ds. CPK jednak nie przyjechał, ulicami miejscowości przeszło kilkadziesiąt osób. Wieźli na taczce wielkiego misia w garniturze i pod krawatem, na którego głowie umieszczono wizerunek Marcina Horaly.

– Nas rząd nie słucha – mówi Krzysztof Moron, mieszkaniec Belku. ●

Arkadiusz Biernat

Polska w ruinie 2022

Pada największa piekarnia

Przedsiębiorstwo Piekarskie w Lublinie jeszcze niedawno sprzedawało chleb dla całego miasta. Właściciele firmy właśnie podjęli decyzję o jej likwidacji, a wszyscy pracownicy już dostali wypowiedzenia.

Jacek Brzuszkiewicz

LUBLIN

Przedsiębiorstwo Piekarskie w Lublinie to tak naprawdę kawał historii miasta. Firma powstała jeszcze w 1949 r. i dostarczała pieczywo nie tylko dla Lublina, ale także większości sąsiadujących z miastem gmin. Na początku lat 90. posiadała w mieście trzy wielkie piekarnie. Zatrudniała wtedy ponad 550 piekarzy, kierowców, zaopatrzeniowców, księgowych, pracowników administracji. Przez lata specjalnością firmy były chleby żytnie, na naturalnym zakwasie z tzw. własnego prowadzenia, bez dodatków konserwantów i polepszaczy, z naturalnym błonnikiem.

Dobiły nas koszty energii

Dziś firma ma jedną piekarnię, przy ul. Zemborzyskiej, gdzie zatrudnia 62 osoby. Wszyscy już dostali wy-



• Zakłady Piekarskie w Lublinie ogłosiły upadek z powodu kilkukrotnej podwyżki cen energii

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

powiedzenia. Ostatni chleb zostanie wypieczony rano 31 grudnia.

– Razem z udziałowcami podjęliśmy decyzję o likwidacji spółki. Przysłowiowym gwoździem do

trumny okazały się koszty energii. Te w tym roku jeszcze udało się wynegocjować na stosunkowo niezłym poziomie. Ale te przyszłoroczne już by nas dobiły – mówi gorzko Jan Flisak, od 16 lat prezes Przedsiębiorstwa Piekarskiego w Lublinie, w firmie od 42 lat.

I z ołówkiem w rękę porównuje: – Proszę sobie wyobrazić, że koszt energii elektrycznej liczony rok do roku wzrósłby od 2023 r. w naszym przypadku pięciokrotnie, a koszt gazu ziemnego aż sześciokrotnie. Tego nie byłoby w stanie udźwignąć. Nie mogliśmy wciąż zadłużać spółki.

Prezes tłumaczy, że już dziś, uwzględniając rosnące lawinowo ceny produktów, kilogram chleba, takiego na zakwasie, nie z zamra-

żarki, powinien kosztować 15-16 zł. A od nowego roku jeszcze więcej, prawie 20 zł.

– Kogo w czasie 20-procentowej inflacji i drożyzny byłoby stać na taki luksus, skoro w supermarkecie za rogiem półkilogramowy bochenek chleba, oczywiście z zamrażarki, kosztuje 2,99 zł. A to oznacza, że chleb z Przedsiębiorstwa Piekarskiego w Lublinie po Nowym Roku byłby trzy razy droższy – porównuje prezes Flisak.

Kłopoty zaczęły się wraz z pandemią

Firma z Lublina jeszcze przed trzema laty całkiem dobrze radziła sobie na rynku. Współpracowała z największymi sieciami dyskontów i supermarketów.

Tak naprawdę kłopoty firmy rozpoczęły się wiosną 2020 r. wraz z pierwszą falą pandemii koronawirusa.

Prezes Flisak: – Lublin to 340-tysięczne miasto. Do tego trzeba dodać ponad 60 tys. studentów, którzy przyjeżdżają tutaj praktycznie z całej południowo-wschodniej Polski. Przyjeżdżają i robią zakupy. Skoro wraz z rozpoczęciem pandemii wszyscy zaczęli studia online, liczba klientów sklepów znacznie spadła. W efekcie zaczęliśmy sprzedawać znacznie mniej pieczywa. I tak naprawdę nasza sprzedaż nigdy już nie wróciła do okresu sprzed wiosny 2020 r. ●

Do końca listopada

Ławki z polską flagą znikają

Z miast znikają ławki z polską flagą. Instalacje miały być częścią akcji reklamującej Polskę. Regulamin ławek wzbudził powszechne kpiny.

Demontaż ławek z konturem Polski już się rozpoczął. Postoją w kilkunastu miastach tylko do końca listopada. Miały być „elementem scenografii podczas planowanych wydarzeń BGK i zostały ustawione pilotażowo”.

„Wyborcza” jako pierwsza ustaliła, że pomysł ustawienia latem tego roku ławek z polską flagą to akcja Banku Gospodarstwa Krajowego. Ustaliliśmy też, że projekt przygotowała i wykonała działająca na zlecenie banku agencja Hackett Hamilton. W lutym wygrała ona przetarg na reklamową obsługę banku za niecałe 900 tys. zł. A potem zajęła się ustawianiem ławek. W sumie było ich szesnaście, każda z nich kosztowała 100 tys. zł netto.

Powszechne zdziwienie budził regulamin ławek. Składał się z kilkunastu punktów. Dowiedzieliśmy się m.in. że „Należy z niej korzystać tylko w pozycji siedzącej, trzymając się poręczy stanowiących umocowanie ławki i opierając się o oparcie”.

Regulamin wykił m.in. Donald Tusk: – Miało być patriotycznie, wyszło po pisowsku i rosyjsku. Niby śmiesznie, ale strasznie – mówił Donald Tusk. ●

Przemysław Jedlecki

Klub „Wyborczej”

Kryzys klimatyczny i humanitarny w Polsce

Obejrzyj na wyborcza.pl JUTRO, godz. 20Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

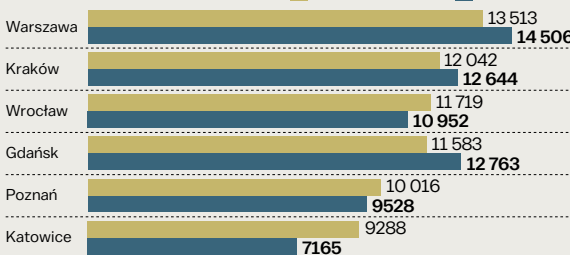
Adam Wajrak

67

TYS. ZŁ BRUTTO
• **wyniosło**
w październiku przeciętne wynagrodzenie w przedsiębiorstwach – podał Główny Urząd Statystyczny. Oznacza to, że rok do roku wzrosło o 13 proc.

Srednia cena ofertowa mieszkań

Dane za III kw. 2022 r. (zł za m kw.)



© GAZETA WYBORCZA

GETHOME.PL | BIGDATA.RYNEKPIERWOTNY.PL



Gdy władza publiczna traci wiarygodność ekonomiczną, sięga po propagandę i przekupywanie ważnych dla interesu politycznego grup. Prowadzi to do spadku zaufania do pieniądza, a w konsekwencji do inflacji

PROF. JERZY HAUSNER

Przeciążone i stare sieci energetyczne

Jak przyłączyć OZE

Na 10 wniosków o przyłączenie elektrowni OZE do sieci zgodę dostają... trzy. A to oznacza, że samo zniesienie ustawy IOH nie wystarczy, by energetyka wiatrowa ruszyła z kopyta. – Jest furtka w prawie, która umożliwia przyłączenia – mówi nam dr Franciszek Buchta, prezes firmy Copernic Connect.

Ireneusz Sudak

Polska potrzebuje odnawialnych źródeł energii (OZE). Ale nasz system energetyczny jest stary i niedoinwestowany. Odczuwają to promenci, których instalacje są ze względów bezpieczeństwa odłączane od sieci.

Ale problem ma też cały system energetyczny, w którym mogłoby być więcej źródeł odnawialnych – przede wszystkim farm fotowoltaicznych – ale inwestorzy nie mają zgody na ich podłączenie do sieci.

Były pracownik Polskich Sieci Elektroenergetycznych wskazuje rozwiązanie: niech inwestorzy sfinansują niezbędne inwestycje. Wilk syty i i owca cała. Czy to się może udać? I jakie są haczyki?

Rozwój OZE stanął

Energia odnawialna wypiera węgiel. Już w tym roku, w bardziej słonecznych miesiącach, energia z fotowoltaiki była drugim największym po węglu źródłem prądu dla Polski. Wiatraki w ciemną, zimową noc mogą zaspokoić nawet jedną trzecią zapotrzebowania na prąd (im bardziej „zazieleniony” miks energetyczny, tym mniej potrzeba energii z elektrowni węglowych).

Zielonego prądu byłoby jeszcze więcej, ale inwestorzy natrafili na dwie przeszkody. Pierwsza to obo-

wiązujący od 2016 r. zakaz budowy elektrowni wiatrowych w pobliżu innych zabudowań. Ta odległość nie może być mniejsza niż 10-krotnie wysokości wiatraka (stąd IOH) – w praktyce to ok. 1 tys. metrów.

Dруга bariera jest być może jeszcze większa i nawet zmiana ustawy IOH nie umożliwi budowy nowych farm – to właśnie odmowy przyłączeń. Jak podaje Ministerstwo Klimatu i Środowiska, odmowę w tym roku dostaje 60-80 proc. wniosków – to głównie projekty fotowoltaiczne. Problem dotyczy całej Polski, nie jest tak, że w jednym województwie jest lepiej, a w drugim gorzej.

Sytuacja jest bardzo poważna. Joanna Pandera, prezeska Forum Energii, określiła to tak:

Rząd powinien dać wojskową komendę operatorom sieci dystrybucyjnej [w skrócie OSD, czyli firm, do których należą sieci przesyłowe: PGE, Energa, Enea, Tauron] do pilnych inwestycji, aby zwiększyć możliwości rozwoju OZE. Kontynuacja starego modelu jest niemożliwa, potrzebna jest rewolucja.

Odmowa przyłączenia OZE to nie wyrok

Inwestor, który dostaje odmowę, może reagować i wybrać metodę kija albo marchewki. Kij to pójście na udry i prośba o wstawienie Urzędu Regulacji Energetyki.

– Jeżeli uznamy, że operator systemu elektroenergetycznego bezpodstawnie odmawia przyłączenia do sieci lub sam proces prowadzi niezgodnie z przepisami prawa, w takim przypadku inwestor może wystąpić z wnioskiem do prezesa Urzędu Regulacji Energetyki o rozstrzygnięcie sporu. Przedstawienie odpowiedniej argumentacji może doprowadzić do zobowiązania operatora do przyłączenia instalacji OZE do sieci – wyjaśnia Piotr Szwarc z Kancelarii CCLaw.

Można się też zgodzić na przyłączenie do sieci, ale ryzykuje się, że nasza elektrownia będzie odłączana w sytuacji, gdy napięcie rośnie – może to się zdarzać regularnie, może sporadycznie, ale żaden inwestor nie chce tak ryzykować. Inwe-

stor może też zbudować oprócz samej farmy magazyny energii, żeby prąd nie trafiał bezpośrednio do sieci – ale te są bardzo drogie.

A może inwestor sfinansuje rozbudowę sieci?

Marchewka to danie OSD czegoś w zamian. Zgodnie z art. 7 ust. 9 prawa energetycznego, jeśli odmowa przyłączenia wynika z przyczyn ekonomicznych, a nie technicznych, inwestor może zaproponować, że sam sfinansuje potrzebną modernizację.

Skoro OSD nie mają pieniędzy, a inwestorowi zależy na postawieniu farmy i obliczy, że może wydać X złotych bez spadku rentowności projektu, to sam sfinansuje to, czego nie robi dystrybutor prądu.

– Zwykle, gdy z taką inicjatywą występuje jeden podmiot, koszty dla niego są zbyt duże i obniżają rentowność inwestycji – mówi nam Franciszek Buchta, prezes Copernic Connect, firmy działającej w obszarze energetyki OZE.

– To, co my chcemy zrobić, to skomasować działania inwestorów działających na jednym terenie. Jeśli więc w danym powiecie czy gminie ma powstać kilka farm OZE, koszty będą podzielone na kilka podmiotów, proporcjonalnie do ich wkładu w połączonym przedsięwzięciu, co finalnie zmniejszy indywidualne wydat-

ki każdego z udziałowców – mówi nam Franciszek Buchta, wieloletni pracownik i ekspert Polskich Sieci Elektroenergetycznych, który zajmował się procesem projektowania sieci. Ale czy takie działanie jest skuteczne?

– Mamy już skonsolidowanych około 5 GW mocy w farmach PV, które dostały odmowy. W 40 przypadkach rozpoczęliśmy działanie z operatorami, proces uzyskania zgody jest w trakcie – deklaruje Buchta.

Na czym konkretnie polegają działania? Jest firma, która dostała odmowę. Ale po analizie okazało się, że wystarczy dostosować tylko 16 km linii 110 kW do pracy w temperaturze 60 stopni – co wymaga podwyższenia niektórych słupów energetycznych. Koszt 2 mln zł poniesie inwestor, zostanie finalnie zgodę i ciągle będzie to dla niego opłacalne.

OSD, z którymi rozmawialiśmy, twierdzą, że takie procedury nie są niczym nadzwyczajnym. „PGE Dystrybucja realizuje przyłączenia na zasadach pozataryfowych”. „W Enerdze realizowaliśmy takie projekty” – słyszę.

Skoro to takie proste, to dlaczego nie dzieje się na masową skalę? OSD, ale też sami inwestorzy OZE muszą się tego procesu dopiero nauczyć. Poza tym nie zawsze i nie dla każdego opcja wydawania własnych pieniędzy może być atrakcyjna. ●

Rząd powinien dać wojskową komendę operatorom sieci dystrybucyjnej do pilnych inwestycji, aby zwiększyć możliwości rozwoju OZE. Kontynuacja starego modelu jest niemożliwa, potrzebna jest rewolucja

Najtrudniejszy PIT w historii. 5 rzeczy, o których musisz wiedzieć

Jak nie stracić fortuny na „Polskim ładzie”? Licz i sprawdzaj. Choćby to, czy bardziej ci się opłaca złożyć zeznanie indywidualnie, czy wspólnie z małżonkiem. Spory problem mają też nauczyciele akademicy.

Piotr Miączyński

Demony „Polskiego ładu” znowu zaatakują. Tym razem w rozliczeniu za rok 2022. Doradcy podatkowi już przestrzegają, żeby szykować się na sporo liczenia i... słone dopłaty.

To efekt rządowego pobojuwiska, zwanego popularnie „Polskim ładem”. Czegoś takiego jeszcze nie mieliśmy.

– Dla wielu osób złożenie zeznania rocznego za 2022 r. będzie prawdziwym wyzwaniem – komentuje Małgorzata Samborska, doradca podatkowy, partner w Grant Thornton.

Dlaczego?

– Po pierwsze, z uwagi na niespotykane wcześniej zamieszanie z przepisami, reguły, które zmieniały się w ciągu roku, chaos informacyjny. Po drugie, z uwagi na opcje, jakie będą mieć podatnicy (wyjątkowo w tym jednym roku), a jakich nie mieli w latach poprzednich i trudno oczekiwać, żeby powtórzyły się w przyszłości – dodaje Samborska.

Jak podkreślają doradcy podatkowi, ustawa o „Polskim ładzie” dorobiła się określenia „Polski łąd” – jako projekt, gdzie jedna łąda naszywana jest na poprzednią, a tę przykrywa kolejna.

Z opublikowanego niedawno raportu podatkowego Roller Coaster przygotowanego przez Wolters Kluwer wynika, że przepisy podatkowe zmieniały się średnio co 10 dni. Co 10 dni!!!

Lista nowelizacji w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych zaczyna w tym roku dochodzić już do 30 pozycji.

Do połowy roku była ulga dla klasy średniej, teraz jej nie ma, rok zaczynaliśmy z 17-proc. stawką podatku, która niby spadła do 12 proc., odebrano samotnym matkom możliwość rozliczania się z dzieckiem, później ją przywrócono...

Kto się w tym wszystkim połapie? Na co koniecznie trzeba zwrócić uwagę?

ZEZNANIE NA PAPIERZE? LEPIEJ NIE

Jak będzie wyglądało rozliczenie podatkowe za rok 2022? – Co do zasady będziemy składać tylko jedno roczne zeznanie podatkowe, z uwzględnieniem

zasad i stawek, które obowiązują obecnie, a więc również w stosunku do dochodu osiągniętego w okresie od stycznia do końca czerwca możemy zastosować stawkę 12 proc., mimo że np. pracodawca pobierał zaliczki według stawki 17 proc. – tłumaczy Samborska.

Tak jak do tej pory będzie można się rozliczyć indywidualnie, wspólnie z małżonkiem albo jako osoba samotnie wychowująca dzieci. Tak jak wspominałem wyżej, uprawnienie dla tych ostatnich osób zostało przywrócone w ramach zmian „Polskiego ładu”.

Były takie czasy, kiedy zeznanie podatkowe można sobie było obliczyć odręcznie, używając formularzy i kalkulatora. Były, ale od tego roku się skończyły.

Owszem, zeznanie formalnie można złożyć w formie:

- papierowej,
- elektronicznej.

Ale ze względu na liczne zmiany, ulgi, przeliczenia (warto przetestować PIT w kilku wariantach) etc. wszystko trzeba będzie zrobić elektronicznie, czyli poprzez rządową stronę Twój e-PIT. Więcej o tym będzie za chwilę.

NIEOCZEKIWANE DOPLATY DO PODATKU

2 Teraz wjeżdża na białym koniu mechanizm rolowania zaliczek. Wyjątkowo podstępny.

Czym jest rolowanie zaliczek? Na początku tego roku spora część pracowników, która dzięki „Polskiemu ładowi” miała zarabiać więcej, dostała dużo niższe pensje niż za grudzień 2021. Dlaczego?

Placili po prostu wyższe zaliczki na podatek. Co w skrajnych przypadkach, jak przypomina doradca podatkowy Przemysław Hinc, prowadziło do tego, że kilkusetatowcy za miesięczną pracę dostawali tylko kilkanaście złotych. Rząd po wielu bojach z samym sobą wybrnął z tego tak, że wprowadził tzw. mechanizm rolowania zaliczek.

Czyli firma musiała obliczyć zaliczkę na podstawie zasad „Polskiego ładu” 1.0 i porównywać ją do zaliczki obliczonej na zasadach z roku 2021. Jeśli nowa zaliczka (czyli ta „polskoładowa”) była wyższa, pobierano niższą na zasadach z roku 2021.

Trochę to głupie? Nie, taki zafundowano nam system podatkowy.

Zresztą system rolowania zaliczek obowiązywał tylko w pierwszej połowie roku. Później się z niego wycofano.

Tyle że już głośno nie mówiono, że można się na tym brutalnie przejechać.

W grach komputerowych RPG występuje czasami postać chaotyczna – zła. Wypisz wymaluj nasz fiskus z zaliczkami.

– Po zmianie przepisów płatnicy nie musieli przeliczać na nowo naszej zaliczki. Indywidualna sytuacja podatników może więc wyglądać różnie. Wiele osób będzie miało na koniec roku podatek do zwrotu, ale będą i dopłaty. Zwłaszcza wtedy, gdy mieliśmy więcej niż jedno źródło dochodów, nasze dochody w poszczególnych miesiącach były mocno różnicowane – ostrzega Samborska.

Kto dopłaci najwięcej?

– Największe kwoty podatku do dopłaty mogą mieć osoby, których dochody roczne przekroczyły 120 tys. zł i które w ciągu roku zmieniały pracę, bo to oznacza, że nowy pracodawca, licząc zaliczki, nie uwzględniał dochodu osiągniętego u starego, a więc od nowa wykorzystywał limit dla progu podatkowego i pobierał zaliczkę według stawki 12 proc. – wyjaśnia Samborska.

Co na to (nie)miłościwie nam panujący resort finansów?

W informacji wysłanej do PAP tłumaczy, że „szacowana liczba dopłat w rozliczeniu rocznym za 2022 r. (na przykładzie zeznania PIT-37), gdyby został utrzymany mechanizm »rolowania« zaliczek również w drugim półroczu 2022 r., dotyczyłaby 2,6 mln podatników, natomiast po uchyleniu tego mechanizmu – 1,2 mln podatników”.

*Do połowy roku była ulga dla klasy średniej, teraz jej nie ma, rok zaczynaliśmy z 17-proc. stawką podatku, która niby spadła do 12 proc., odebrano samotnym matkom możliwość rozliczania się z dzieckiem, później ją przywrócono...
Kto się w tym wszystkim połapie?*



A tak w ogóle „dzięki obniżeniu stawki podatku do 12 proc. dopłaty będą niższe”.

ROZLICZENIE 2023. CO Z ULGĄ DLA KLASY ŚRĘDniej?

3 Została zlikwidowana, a opinii publicznej sprzedawano to pod pretekstem obniżania podatków. Jak jest w praktyce?

– Zastosowanie mechanizmu ulgi dla klasy średniej obniżało efektywną stawkę podatku w pierwszym przedziale skali podatkowej z 17 do właśnie mniej więcej 12 proc. Nie można więc w ogóle mówić o obniżce podatku, ale o zwykłym zastąpieniu wyższej stawki i ulgi mniejszą stawką bez ulgi. Efekt pozostaje w zasadzie ten sam, choć na szczęście sposób dojścia do wyniku końcowego jest bardziej czytelny – twierdzi Przemysław Hinc.

Jakie są tego skutki?

W zeznaniu rocznym nie uwzględnimy ulgi dla klasy średniej. Została ona uchylona od 1 lipca 2022 r. i nawet jeśli płatnik uwzględniał ją w zaliczkach, tracimy do niej prawo w zeznaniu rocznym.

Obniżona stawka podatkowa (z 17 na 12 proc.) powinna nam tę stratę zrekompensować. Jak? Tu, czy ktoś chce, czy nie, musi skorzystać z usługi Twój e-PIT, która ponoć wykona z automatu wszelkie obliczenia.

– Podatnikom, którzy spełniali warunki ulgi dla klasy średniej za 2022 r., urząd skarbowy automatycznie przeliczy podatek z uwzględnieniem tej ulgi oraz skali podatkowej ze stawkami 17 i 32 proc. I jeśli podatek tak wyliczony będzie niższy, fiskus z urzędu ten podatek odda – mówi Samborska.

Podatnik nie będzie musiał ani składać alternatywnego zeznania, ani specjalnie o takie przeliczenie wnioskować. Ale najlepiej dokonać własnych obliczeń przed złożeniem zeznania, żeby sprawdzić, czy lepiej w takim przypadku złożyć zeznanie indywidualnie, czy wspólnie z małżonkiem. Bo tego automatycznego przeliczenia urząd dokona tylko w stosunku do takiego zeznania, jakie sami złożymy.

– Jeśli więc złożymy zeznanie indywidualnie, organ przeliczy, czy ulga dla klasy średniej i stawka 17 proc. nie byłyby dla nas korzystniejsze; nie będzie natomiast weryfikował, co by było, gdybyśmy mieli prawo do ulgi dla klasy średniej wyliczonej w ramach



ULGI PODATKOWE, ALE TYLKO DLA NIELICZNYCH

5 Koniecznie warto zwrócić uwagę na nowe ulgi podatkowe. To ulgi dla:

- podatników wychowujących czwórkę lub więcej dzieci,
- podatników powracających z zagranicy,
- pracujących seniorów (opłacających składki ZUS mimo uprawnienia do emerytury).

Mają oni prawo skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego przychodu do 85 528 zł rocznie.

A co, jeśli ktoś pomyli się w zeznaniu podatkowym? Choćby z winy księgowych? Fiskus zapowiada łaskę. Resort finansów w styczniu wydał komunikat: „Wspieranie podatników w prawidłowym wykonywaniu obowiązków, wynikających z przepisów wprowadzających »Polski ład«, będzie również nadrzędną zasadą, jaką kierować się będą pracownicy jednostek KAS podczas czynności sprawdzających lub kontroli. [...]”

Rozumiemy, że wprowadzenie tak istotnych zmian może powodować pewne trudności, dlatego zapewniamy, że żadne nieświadome błędy (w tym popełnione przez księgowych) związane z nowymi regulacjami nie spotkają się z sankcjami”.

Z komunikatu Fiskusa:

*”Rozumiemy,
że wprowadzenie tak
istotnych zmian może
powodować pewne
trudności, dlatego
zapewniamy, że żadne
nieświadome błędy
(w tym popełnione przez
księgowych) związane
z nowymi regulacjami nie
spotkają się z sankcjami”*

Z komunikatami jest jednak tak, że nie są one źródłami prawa.

Nie ma wątpliwości, że podatnicy w gąszczu nieustająco zmieniających się przepisów popełnili w tym roku wiele błędów.

Retoryczne pytanie brzmi: czy to akurat oni powinni za nie zapłacić?

Hinc uważa, że powinna zostać wprowadzona abolicja składkowa i podatkowa. – Zakładając, że podatnicy i płatnicy składek działają z należytą starannością i nie jest ich intencją niewywiązywanie się z nałożonych na nich obowiązków, ale chaos wynikły ze zmian w podatkach i składkach mógł spowodować, że ich rozliczenia okażą się w przyszłości nieprawidłowe, abolicja powinna spowodować uznanie poczynionych w roku 2022 rozliczeń za prawidłowe, nawet jeśli potem okazałyby się wadliwe – proponuje Hinc.

Jego zdaniem państwo musi też odstąpić od naliczania odsetek od ujawnionych w przyszłości zaległości podatkowych, które powstały w wyniku prawnego chaosu, i odstąpić od karania za błędy popełnione w czasie obowiązywania przepisów „Polskiego Ładu”. ●

wspólnego zeznania małżonków – ra-
dzi Samborska.

Kto straci na likwidacji ulgi dla kla-
sy średniej?

– Osobami, dla których likwidacja ulgi dla klasy średniej była nieko-
rzystna, są np. nauczyciele akademicy,
którzy mieli prawo do 50 proc. kosztów
uzyskania przychodu w stosunku do 100
proc. swojego wynagrodzenia i jednocześnie
osiągali dochody uprawniające do ulgi dla
klasy średniej, a więc miesięcznie w przedziale
między 5701 a 11 141 zł. Ale nie wykluczam,
że są również inne grupy społeczne lub
indywidualne przypadki podatników, dla
których ten „hipotetyczny podatek”
wyliczony według zasad „Polskiego Ładu”
1.0 jest niższy niż ten według zasad
„Polskiego Ładu” 2.0 – twierdzi Samborska.

Według resortu finansów ma to dotyczyć
jednej osoby na tyśiąc. Czy tak będzie
naprawdę, to się okaże – jak często w
przypadku tej deformy bywało – w praktyce.

EMERYCIE, RENCISTO, UWAŻAJ. TEŻ MOŻESZ STRACIĆ

4 Często słyszymy, że „Polski ład”
przewidział preferencje podatkowe dla
pracujących seniorów. Mało jednak mówi się
o tym, że zwolnienie z opodatkowania
uzależniono od rezygnacji przez seniora z
emerytury. Czyli senior musi się zrzec
emerytury, która przecież pochodzi ze
składek wpłacanych wcześniej do ZUS,
aby nie zapłacić podatku.

To nie koniec.

– Podatnikom, zwłaszcza tym mającym
niewielkie dochody albo uzyskującym
świadczenia emerytalne, rentowe lub inne
zasiłki, wydaje się, że nie płacą podatku.
Ale o ile w latach poprzednich mogło w tym
tkwić ziarno prawdy, o tyle od chwili wejścia
w życie „Polskiego Ładu” pogląd ten jest
błędny. Podatnicy, którzy w poprzednim
roku podatków PIT nie płacili – bo ich
składka na ubezpieczenie zdrowotne była
ograniczona zaliczką na podatek dochodowy,
a ta była im zwracana, gdyż korzystali z
szeregu ulg podatkowych, w tym zwłaszcza
ulgi rehabilitacyjnej – w tym roku zapłacą
daninę publiczną. Bo nawet jeśli nie będą
musieli zapłacić PIT, pobrana zostanie od
ich świadczeń lub wynagrodzeń 9-proc.
składka na ubezpieczenie zdrowotne –
twierdzi Przemysław Hinc.

#Mazurek

symetrysta i bufon

#Szczuka

upadła gwiazda lewackich mediów

#Terlikowski

katooszołom

Trolle swoje...

...a my swoje!

Radio RMF24 – jedno studio, różne poglądy!

RADIO
RMF24

rmf24.pl/radio

Pracował w serwisie, dziś z

Na imporcie baterii do laptopów Samsunga zarobił pierwsze poważne pieniądze. Budowania firmy uczył się z YouTube'a i książek. Paweł Ochyński zaczynał od pracy w salonie Vobis, a teraz jego firma Green Cell obraca milionami.

Bolesław Breczko

Jest rok 2009. Świat wygrzebuje się z kryzysu finansowego spowodowanego załamaniem na amerykańskim rynku kredytów hipotecznych. Upada działający od 1850 roku bank inwestycyjny Lehman Brothers, rząd Stanów Zjednoczonych przeznacza miliardy dolarów na dokapitalizowanie banków i funduszy, których jednoczesny upadek może spowodować kryzys gorszy od tego z 1929 roku.

W tym samym czasie 24-letni Paweł Ochyński rozstaje się z dziewczyną i przeprowadza do Krakowa. Te dwa niezwiązane ze sobą wydarzenia sprawiają, że kilkanaście lat później będzie kierował firmą, której obroty liczone są w setkach milionów złotych, zatrudniał blisko 300 osób, otwierał już drugą fabrykę baterii do e-bike'ów i planował uruchomienie produkcji ładowarek do samochodów elektrycznych w Polsce. Jego firma Green Cell zaczynała od sprowadzania baterii do smartfonów i laptopów, dziś produkuje akumulatory do rowerów elektrycznych i akcesoria do ładowania samochodów elektrycznych.

ROZMOWA Z
PAWŁEM OCHYŃSKIM

BOLESŁAW BRECZKO: Czy to prawda, że zaczynałeś od pracy w serwisie komputerowym?

PAWEŁ OCHYŃSKI: Można tak powiedzieć. W 2007 roku pracowałem w sklepie Vobis, gdzie sprzedawałem laptopy, ale też pomagałem klientom po zakupie, np. dobierając odpowiednie baterie, które wtedy nie dość, że były mniej pojemne, to tę pojemność szybko traciły.

A teraz twoja firma Green Cell ma milionowe obroty.

– W 2021 roku było to niecałe 300 mln.

O drogę od wymieniania baterii w laptopach do 300 mln obrotu jeszcze cię zapytam, ale najpierw porozmawiajmy o obecnych czasach. Przed chwilą skończył się kryzys wywołany pandemią i od razu zaczęły się dwa następne: wojna i recesja. Jak sobie z tym radzicie?

– W 2019 r. zaczęliśmy nasz obecnie najważniejszy projekt – mobilną ładowarkę samochodów elektrycznych (nazwa robocza: Mamba). Przez pandemię projekt mocno spowolnił, ale zaraz spodziewamy się jego certyfikacji, a potem produkcji i sprzedaży. W 2020 zaliczyliśmy z kolei ogromny wzrost sprzedaży w starych kategoriach: powerbanków i ładowarek do elektroniki użytkowej. Pandemia pociągnęła sprzedaż elektroniki, a to pociągnęło nas. Z drugiej strony przez braki komponentów



• **Paweł Ochyński z prototypem końcówki ładowarki samochodowej Green Cell**
FOT. BOLESŁAW BRECZKO

mieliśmy problemy z bardziej zaawansowanymi kategoriami – bateriami do rowerów elektrycznych i ładowarkami do samochodów elektrycznych.

Potem, w 2022, przyszła wojna. No i ten okres to gigantyczny wstrząs dla globalnej gospodarki. Łańcuchy dostaw i dostępność komponentów nadal nie powróciły do normy sprzed pandemii, do tego spada wartość złotówki. Koszty finansowania idą gwałtownie w górę, mamy inflację niespotykaną od dziesięcioleci. Moim zdaniem to kryzys większy od tego, który został spowodowany COVID-em. Wtedy były tarcze ochronne, banki centralne wychodziły z siebie – drukowały pieniądze, wypuszczały obligacje. Teraz nie dość, że są bardziej zachowawcze, to przychodzi czas rozliczenia z programu wsparcia w trakcie szczytu pandemii.

Czyli to były dla was słabe trzy lata?

– Urośliśmy trzykrotnie. Zatrudniliśmy dodatkowe 200 osób, a obroty wzrosły o ponad 200 mln zł. Gdyby nie te kryzysy, roślibyśmy w zdecydowanie bardziej zrównoważony sposób. Dla młodej firmy tego typu wzrost powoduje, że potem jest dużo pracy, żeby firmę ustabilizować, jeśli chodzi o kierunek.

Powiedz krótko, czym teraz zajmuje się Green Cell.

– Produkcją i sprzedażą baterii i ładowarek do elektroniki użytkowej i rowerów elektrycznych, głównie do Europy Zachodniej, i rozwojem produktów do ładowania samochodów elektrycznych.

OK, wróćmy do listopada 2009 roku. Świat ledwo wyszedł z kryzysu, ty rozstajesz się z dziewczyną...

– ...i przenoszę się do salonu Vobis w Bonarce (wówczas najnowsza galeria handlowa w Krakowie). Nie popracowałem tam długo. Vobis miał problemy finansowe ze względu na sprzedaż ratalną poprzez GE Money Bank, który przez właściciela – General Electric – odczuł efekty kryzysu. W Vobisie zaczęła się redukcja zatrudnienia, a że ja byłem jednym z „nowych”, to zostałem zredukowany. Był rok 2010.

Postanowiłeś sprzedawać baterie do laptopów na własny rachunek.

– Tak. Po doświadczeniu w Vobisie wiedziałem, czego klienci potrzebują. Wiedziałem też, że sprzedaje się dość sporo laptopów Samsunga, a na rynku w ogóle nie ma do nich zamienników baterii, a za chwilę będą potrzebne.

Myślałem, że na Allegro można było wtedy znaleźć zamienniki do wszystkiego.

– Prawie do wszystkiego. Z baterią AA-PB9NS6B (pamiętam do dziś jej oznaczenie) był ten problem, że prawie nikt jej nie miał w Polsce, bo nie mieli jej nawet w Chinach. Siedziałem nocami i rozmawiałem z Chińczykami na komunikatorze MSN. Pytałem o to przedstawicielkę firmy Romoss, wkrótce największego producenta powerbanków w Chinach. Byłem na tyle upierdliwy, że Lisa sprowadziła ten model od innego producenta.

Potem, po etykietce na baterii, dotarłem do fabryki, która ją robiła, i zacząłem współpracę bezpośrednio z nimi. Gdy po raz pierwszy poleciałem do Chin, w 2015 roku, w pierwszej kolejności jechałem właśnie do nich.

I faktycznie AA-PB9NS6B okazała się takim hitem sprzedażowym, jak przewidywałeś?

– Mieliliśmy tyle zamówień, że do pomocy zatrudniłem najpierw Magdalenę – przyszłą żonę – i przyjaciela, który dzielił ze mną mieszkanie, gdzie prowadziłem działalność.

Jeden model baterii, nawet jeśli masz na niego monopol, to jednak mało, aby budować na tym międzynarodową firmę.

– Trudno było nam nawet wybić się w Polsce. Chociaż z Allegro mieliśmy całkiem sporo zamówień, to w wyszukiwarce Google'a prawie nie istnieliśmy. Tam królowały Ceneo, Komputronik i inni. W 2013 roku zatrudniłem osobę, której zleciłem administrowanie Allegro, dzięki czemu sam mogłem zająć się otworzeniem własnego sklepu internetowego. Powstała marka Green Cell, a potem ŚwiatBaterii.pl. Zaczęliśmy walczyć o to, żeby być wyżej w Google'u na hasło „powerbank”. Zatrudniliśmy od tego eksperta, który powiedział, że nie ma szans, żebyśmy byli nawet w top 5. Po roku byliśmy top 1.

Jak?

– Wtedy na świecie popularność zdobywała marka Xiaomi, więc wprowadziliśmy ją do oferty sklepu i pojawiliśmy się na frazie „powerbank xiaomi” na pierwszym miejscu.

I jak długo takimi trikami i małymi różnicami udało ci się zdobywać przewagę?

– Rynek się zmienił, nadal mamy przewagę i nasze produkty i marka dobrze sobie radzą. Teraz skupiamy się na budowaniu innowacyjnych produktów i inwestycjach we własność intelektualną. Przez długi okres miałem też przewagę bycia małą, ale bardzo elastyczną firmą. Mogłem rano wymyślić produkt, a wieczorem już zlecić jego produkcję. W korporacjach to musi przejść przez dziesięciu menedżerów i dyrektorów, z których każdy musi dorzucić coś od siebie, żeby pokazać, że nie jest zbędny w firmie. Przy mniejszej skali produkt szybko jest wprowadzany na rynek, teraz trwa to już miesiącami, też ze względu

atrudnia 300 osób

du na zdecydowanie bardziej zaawansowane produkty.

300 osób to już nie jest mała firma.
– Nie, ale staramy się zachować tę elastyczność. Niestety, przez pandemię i pracę zdalną to mocno ucierpiało. Gdy ludzie się nie widzą i nie rozmawiają ze sobą bezpośrednio, wychodzi pełno niedomówień, nieporozumień. Jestem ogromnym fanem technologii, ale tak samo jak z wirtualnym koncertem – wirtualne spotkania nie wystarczą.

Otworzyłeś w Polsce fabrykę baterii do e-bike'ów. Dlaczego w Polsce, a nie jak każdy w Azji?
– Bo mi tak powiedzieli, że lepiej będzie w Polsce otworzyć.

Kto ci tak powiedział?
– Właściciel fabryki w Azji.

To nie ma sensu.
– W 2019 roku, podczas ostatniego mojego wyjazdu przed COVID-em, byłem w Azji i rozmawiałem z właścicielem takiej fabryki. Powiedział mi, że lepiej jest z Chin zamawiać same ogniwa, a baterie składać na miejscu, bo transport jest tańszy i są mniejsze wymagania co do przepisów niż przy transporcie dużej, złożonej już baterii. Chciał, żebyśmy razem to zrobili. Pomysł mi się podobał, zapraszałem go do nas, ale zaczęła się pandemia, więc nie mógł przyjechać. Dwa lata od ostatniej wi-

zyty w Chinach otworzyliśmy taką fabrykę samodzielnie.

I w niej produkujesz polskie baterie?
– Nie całkiem. Ogniwa, czyli kluczowe elementy baterii i akumulatorów, w których magazynowana jest energia, mamy z Chin, tak jak zresztą większość świata. U nas je testujemy, zgrzewamy, montujemy nasz BMS (bATTERY managment system) i umieszczamy w obudowach, które można zamontować na rowerze.

Zaczynałeś od importowania baterii do laptopów z Chin, teraz składasz baterie na ogniwach również z Chin. Krytycy powiedzą, że to po prostu chińskie baterie z logo Green Cell.
– I w przypadkach niektórych produktów faktycznie tak było. Odchodząc z Vobisu, nie miałem kapitału na zbudowanie od razu fabryki z własnym know-how i patentami. Miałem 60 tys. zł, jeszcze 40 z pożyczki i 20 od rodziców. To mi wystarczyło na ściągnięcie sampli z Chin, które w 50 procentach okazały się złomem. Pierwsze produkty, które sprzedawałem, nie miały nawet logo Green Cell. Dopiero gdy mieliśmy większy wpływ na produkt, poprawialiśmy jego jakość i z czasem projektowaliśmy swoje modele, to logo się pojawiło. Ale tak też były produkowane w Chinach. Zdaję sobie z tego świetnie sprawę i nie mam zamiaru twierdzić, że było inaczej. Ale jednocześnie nie chcę być tylko importerem, dlatego teraz wchodzi-

my w najważniejszy dla nas okres firmy, czyli transformację technologiczną, po której będziemy zarabiać przede wszystkim na autorskich rozwiązaniach. Nie znaczy to, że nie będziemy dalej ściągać komponentów z Chin albo tam produkować, jeśli okaże się to opłacalne. Ale będziemy mieli swoją własność intelektualną, dzięki której można zbudować polską markę technologiczną. Apple przecież też produkuje iPhone'y w Azji, a zarabia na nich gigantyczne pieniądze.

Co konkretnie będzie tym przełomem technologicznym?
– Naszym flagowym produktem będzie Mamba, czyli mobilna ładowarka do samochodów elektrycznych. Już mamy ją opracowaną, teraz przechodzi ostatnie testy w celu certyfikacji. Zgłosiliśmy ją do dwóch różnych laboratoriów, żeby mieć gwarancję szybszego wprowadzenia na rynek – laboratoria różnie działają i mogą pojawić się opóźnienia. Spr-



Odchodząc z Vobisu, nie miałem kapitału na zbudowanie od razu fabryki z własnym know-how i patentami. Miałem 60 tys. zł, jeszcze 40 z pożyczki i 20 od rodziców. To mi wystarczyło na ściągnięcie sampli z Chin, które w 50 procentach okazały się złomem

wa się przeciąga, bo przy ładowarkach mobilnych wymagania są dużo bardziej wyśrubowane, a my teraz chcemy stawiać na zaawansowanie technologiczne naszych produktów.

To tylko początek. Na wszystkich produktach zdobywamy doświadczenie, a z każdym kolejnym rosną nasze kompetencje. Teraz głównie żyjemy ze sprzedaży baterii do elektroniki użytkowej i do rowerów elektrycznych oraz przetwornic takich rowerów, w następnej kolejności będą to ładowarki, a docelowo chcemy wejść też na rynek baterii do samochodów. Chcemy stworzyć system ładowarki z baterią do systemów fotowoltaicznych.

Krótko podsumujmy. Zaczynałeś od wymiany baterii w laptopach, potem ściągałeś zamienniki z Chin, zacząłeś produkować swoje produkty, rozkręciłeś firmę na 300 osób i zamierzasz iść dużo dalej. Skąd się tego wszystkiego nauczyłeś? Skąd wiedziałeś, jak to zrobić i jak robić to dalej?
– Z YouTube'a i książek.

A tak na poważnie?
– Mówię poważnie. Sam widzisz, że nie miałem wcześniejszego doświadczenia w rozwijaniu biznesu, tym bardziej na rynkach międzynarodowych, a na studia MBA nie miałem czasu. Ale w sieci jest tyle podcastów, wywiadów z przeze-sami i ich książek, że można sporo samemu się nauczyć. ●

Busko-Zdrój, dnia 21.11.2022 r.
Znak: GKN.6853.57.2022

OGŁOSZENIE

STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej **w gminie Nowy Korczyn, obręb Sępiczków o numerze ewidencyjnym 651**, poprzez udzielenie operatorowi, tj. NEXERA Sp. z o.o z siedzibą w Warszawie przy Al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości infrastruktury telekomunikacyjnej w postaci podwieszenia kabli światłowodowych typu ADSS na istniejącej podbudowie słupowej oraz umieszczeniu pakietu mikrorurek 7x14/10.p

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7:30 – 15:30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

Busko-Zdrój, dnia 21.11.2022 r.
Znak: GKN.6853.56.2022

OGŁOSZENIE

STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej **w gminie Nowy Korczyn, obręb Sępiczków o numerze ewidencyjnym 638**, poprzez udzielenie operatorowi, tj. NEXERA Sp. z o.o z siedzibą w Warszawie przy Al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości infrastruktury telekomunikacyjnej w postaci umieszczenia pakietu mikrorurek 7x14/10 w rurze osłonowej RHDPE UV 110/6,3 podwieszanej do konstrukcji mostu.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7:30 – 15:30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,

XVIII Wydział Cywilny, w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt XVIII Ns 313/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 104 w Łodzi o uznanie za zmarłych: Szlama/Schlama Cederbaum, syna Moszka/Moška Jakoba/ Jakuba/Jakowa i Judes/Judetty z domu Elbinger, urodzonego 1/13 kwietnia 1897 roku w Łodzi; Estery Pesa/Pessa Cederbaum z domu Groskopf, córki Lajbusia i Zkajny/ Hajny Cywii z domu Rotenberg, urodzonej 2/14 października 1895 roku w Piotrkowie; Izraela Cederbaum, syna Szlamy i Estery z domu Groskopf, urodzonego 20 września 1927 roku w Łodzi; Sary Blumy Cederbaum, córki Szlamy i Estery z domu Groskopf, urodzonej 15 września 1930 roku w Łodzi. Ostatnim znany-m miejscem zamieszkania wy-żej wymienionych osób była Łódź.

Sąd wzywa każdego z zaginionych, by w terminie trzech miesięcy zgłosił się do tutejszego sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o zaginionych, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

Busko-Zdrój, dnia 22.11.2022 r.
Znak: GKN.6853.58.2022

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej **w gminie Nowy Korczyn, obręb Sępiczków o numerze ewidencyjnym 644**, poprzez udzielenie operatorowi, tj. NEXERA Sp. z o.o z siedzibą w Warszawie przy Al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomościach infrastruktury telekomunikacyjnej w postaci umieszczenia pakietu mikrorurek 7x14/10 w rurze osłonowej RHDPE UV 110/6,3 podwieszanej do konstrukcji mostu.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7:30 – 15:30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

Busko-Zdrój, dnia 22.11.2022 r.
Znak: GKN.6853.59.2022

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej **w gminie Wiślica, obręb Górk i numerze ewidencyjnym 1.350**, poprzez udzielenie operatorowi, tj. NEXERA Sp. z o.o z siedzibą w Warszawie przy Al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa, zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości infrastruktury telekomunikacyjnej w postaci umieszczeniu pakietu mikrorurek 7x14/10.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7:30 – 15:30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

Bolesław Breczko

– Jakiś czas temu szukaliśmy pracownika do zespołu. Do ostatniego etapu rekrutacji przeszło trzech mężczyzn i dwie kobiety. Został już tylko praktyczny test umiejętności. Żaden z mężczyzn go nie przeszedł, a jedna z kobiet zdobyła 100 procent – opowiada Agnieszka Szamałek-Michalska, odpowiedzialna za rekrutację w CD Projekt Red. – Kobietom brakuje pewności siebie, bo przez lata słuchały, że programowanie, nauki ścisłe czy gry komputerowe nie są zajęciami dla dziewczynek. Oprócz tego, że muszą pokonać własną niepewność, muszą też przebić się przez mur społecznej niechęci.

Branża gier wideo jest warta więcej niż filmowa i muzyczna razem wzięte. W Polsce w gry wideo gra 17 mln graczy (połowa to kobiety), a w 2022 roku przychody z tego segmentu osiągną 3 mld zł. W tej branży kobiety stanowią zaledwie 25 procent pracowników.

„NIE KAŻDY MUSI MIEĆ OSOBOWOŚĆ CZOŁGU”

Zdaniem Agnieszki Szamałek-Michalskiej kobiet w gamedevie, czyli branży tworzenia gier wideo, jest mało, bo większość uważa, że jest za słaba, i brakuje im odwagi. Brakuje im też „męskiej arogancji”, która daje panom pewność siebie w ubieganiu się o stanowiska, na które nie spełniają stu procent wymagań. Nie jest to zresztą unikatowe dla branży gier, a objawia się w każdej dziedzinie gospodarki.

– Obsesyjnie uwielbiam gry wideo i gdyby nie to, już wielokrotnie zostałabym skutecznie zniechęcona do pracy w gamedevie, bo negatywnych sytuacji spotkało mnie aż nadto – opowiada serwisowi Wyborcza.biz Marta Fijak ze studia Anshar Studios, która w branży pracuje od 8 lat i wszystkich przeciwności losu i systemu doświadczyła na własnej skórze. – Ale praca w tej branży nie powinna wymagać osobowości czołgu.

Według Marty Fijak jeden z podstawowych problemów, przez który w gamedevie jest tak mało kobiet, to brak świadomości, że może to być dla nich droga kariery.

– Ten brak świadomości urodził się już w najmłodszych latach, bo małe dziewczynki były w naturalny sposób izolowane od gier – tłumaczy Fijak. – Cały marketing był skierowany do chłopców, rodzice kupowali gry, konsole i komputery synom, więc dziewczynki nawet nie miały drogi wejścia do tego świata. Ja sama musiałam kupić swoją pierwszą konsolę za zarobione pieniądze w wieku 16 lat, a mój brat dostał dużo wcześniej PlayStation na urodziny.

PROBLEMEM SPOŁECZEŃSTWO

– Niestety, stereotypy w wychowaniu dziewczynek wciąż mają się świetnie. Czasem trudno uwierzyć, że młode i zaradne w pracy kobiety nieświadomie powielają poglądy w wychowaniu córek, których można by oczekiwać od ich babć albo nawet prababć – mówi dr Aleksandra Piotrowska z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

I dodaje: – Od kilkunastu lat mam wrażenie, chociaż nie jest ono podparte badaniami, że postawy takie jeszcze się nasilają.

– Seksizm, który wyraża się zniechęcaniem kobiet do zawodów uważanych za męskie, to nie tylko domena branży gier – komentuje Marta Fijak. – Najgorsze sytuacje spotkały mnie podczas studiów na politechnice, i to nie ze strony studentów, tylko wykładowców. Jeden z nich zapytał mnie publicznie, czy nie pomyliłam sali, bo to nie jest zarządzanie i marketing. Inny, chyba 90-letni wykładowca, przez całe studia zwracał się do mnie jak do mężczyzny, bo nie mógł zrozumieć, że kobieta też może studiować kierunek ścisły.

Zdaniem dr Piotrowskiej zwolennicy tradycyjnego wychowania dziewczynek powołują się na biologiczne różnice w budowie i funkcjonowaniu mózgu. Nie ma jednak żadnych badań naukowych, które potwierdzałyby te

Dziewczyny do gier!

W domu, w szkole, w pracy, na uniwersytetach. Kobiety od najmłodszych lat są uczone, świadomie lub nie, że niektóre zajęcia i zainteresowania są po prostu „nie dla nich”. Teraz trzeba to mozolnie odkręcać.



• Oksana, uczestniczka kursu „Dziewczyny w grze” FOT. BOLESŁAW BRECKZO



• Agnieszka Szamałek-Michalska z CD Projekt FOT. BOLESŁAW BRECKZO



FOT. SHUTTERSTOCK

przekonania. Różnice w wychowaniu chłopców i dziewczynek wynikają zatem nie z biologii, ale z wpływu kultury i społeczeństwa.

– Od najmłodszych lat dziewczynki w Polsce tłamsi się i uniemożliwia im rozwijanie ich naturalnych zainteresowań. Są badania naukowe, które pokazują, że tam, gdzie powszechna jest wspólna edukacja chłopców i dziewczynek, tam mniejszy procent dziewczynek rozwija zdolności związane z matematyką. Natomiast jeśli nauka prowadzona jest oddzielnie, okazuje się, że tyle samo dziewczynek co chłopców ma talent do matematyki. To nie dowodzi, że powinniśmy rozdzielać klasy według płci, bo to rodzi inne problemy. Ale dowodzi, jak głęboko zakorzenione jest w naszej kulturze przekonanie, że płć ma wpływ na talenty i predyspozycje.

Zdaniem Agnieszki Szamałek-Michalskiej różnice w podejściu do wychowywania

dziewczynek zaczynają się w szkole podstawowej, gdy mówi się im, co można i co wypada. Jednak zdaniem dr Piotrowskiej problem ten pojawia się znacznie wcześniej, już w przypadku noworodków, a rodzice inaczej odnoszą się do chłopców i dziewczynek, zanim dzieci jeszcze poznają, czym jest płć.

– Tutaj jest cała robota dla nas: rodziców, szkół i przedszkoli, żeby zachęcać dziewczynki od najmłodszych lat do poznawania świata, eksploracji, ciekawości, eksperymentowania i podejmowania stereotypowo chłopięcych wyzwań – komentuje Szamałek-Michalska.

DZIEWCZYN Y W GRZE

Sposobem na zmianę sytuacji w branżach zdominowanych przez mężczyzn są programy mentoringowe i zachęcające kobiety do podejmowania wyzwania, jak np. organizowany przez „Perspektywy” od 14 lat program „Dziewczyny na politechniki”. We współpracy z „Perspektywami” studio CD Projekt Red zorganizowało pierwszy w Polsce mentoring dla młodych kobiet, które chcą rozpocząć karierę w gamedevie. – Odzew przerósł nasze oczekiwania. Na 20 przygotowanych przez nas miejsc zgłosiło się półtora tysiąca kandydatek – opowiada pomysłodawczyni programu, Agnieszka Szamałek-Michalska. – „Perspektywy” wykonały kawał pracy, bo to do nich przychodziły zgłoszenia i to one spośród półtora tysiąca kandydatek wskazały 50, z których musieliśmy wybrać 20. Zależało nam, żeby nie wybierać wyłącznie dziewczyn z dużych miast, i to się udało, bo poło-

wa uczestniczek naszego programu pochodzi z mniejszych miejscowości.

Organizatorka programu przyznaje, że wybór nie był prosty, bo każda z kandydatek, która została wytypowana przez „Perspektywy”, miała w sobie coś ciekawego.

– Każda z zakwalifikowanych kandydatek miała już jakieś doświadczenie w tworzeniu gier, co było dla nich przewagą. Może w przyszłości zrobimy także program dla tych, które dopiero chcą wejść do branży, ale na razie skupiliśmy się na kandydatkach, które miały odwagę same spróbować w niej swoich sił – relacjonuje organizatorka programu.

W programie stażu znalazły się wykłady i szkolenia poświęcone procesowi tworzenia gier, znaczeniu concept artu w budowaniu poziomów, bohaterów, fabuły, narracji itp. Ale stypendystki uczestniczą także w zajęciach z zarządzania projektem, komunikacji, pracy w zespole, występów publicznych czy autoprezentacji.

– Chcemy pokazać, że każda kobieta, nawet jeśli nie czuje, że ma talent artystyczny albo programistyczny, ale chce związać swoją karierę z tą branżą i aktywnie brać udział w tworzeniu gier, znajdzie rolę dla siebie – deklaruje Agnieszka Szamałek-Michalska.

Zdaniem Marty Fijak takie programy jak „Dziewczyny w grze” są potrzebne, ale przed CD Projektem Red i innymi gigantami branży stoją jeszcze większe wyzwania.

– Rolą firm powinno być dziś tworzenie miejsca dla wrażliwych osób, które nie mają takiej siły przebicia jak na przykład ja. I to niezależnie od ich płci. Środowisko gamedevu bardzo mocno filtruje bowiem osobowości, zostawiając te najbardziej odporne. Jednak w branży twórczej nie możemy sobie pozwolić na odcięcie się od kreatywności osób bardziej wrażliwych – ocenia Fijak.

BRAK PROGRAMU DLA CHŁOPAKÓW

Gdy tylko pojawiły się pierwsze informacje, że polska firma produkująca gry organizuje staż dla kobiet, pojawiły się komentarze panów, którzy uznali, że są marginalizowani i dla nich nikt nie robi specjalnych programów „tylko dla mężczyzn”.

– Oczywiście słyszeliśmy głosy sprzeciwu. Nie tylko z komentarzy w internecie, ale także wewnątrz firmy. Dochodziły do mnie obawy, że „co będzie, jeśli cała branża zacznie robić takie programy” – sugerujące, że mężczyźni będą poszkodowani – opowiada twórczyni „Dziewczyn w grze”.

I dodaje: – Ale bądzmy poważni, przecież patrząc na globalne statystyki, kobiet w gamedevie jest mniej niż 20 procent! Zanim więc dojdziemy choćby do 50, a nawet do 25, przed nami jeszcze daleka droga.

Według danych Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości obecnie 25 procent zatrudnionych w polskich firmach tworzących gry komputerowe stanowią kobiety. PARP chwali się, że Polska jest w tej klasyfikacji jednym z liderów w Europie, a wyprzedza nas tylko Wielka Brytania. Wspomniane 25 procent obejmuje także stanowiska takie jak marketing, HR, finanse i inne, niezwiązane z gamedevem. Jeśli policzyć, ile kobiet bierze udział w procesie tworzenia gry, to okazuje się, że jest ich u nas mniej niż 20 procent.

– Obecnie jesteśmy świadkami „cichej rewolucji” kobiecej w nowych technologiach, a wpływ pań, dotychczas niewielki, zaczyna się zwiększać – uważa Olga Gromek, koordynatorka programu „Dziewczyny w grze” w „Perspektywach”. – Kobiety coraz chętniej studiują na kierunkach inżynierskich oraz związanych z informatyką i telekomunikacją. Więcej kobiet trafia do branży high-tech, coraz częściej spotykamy je też na wyższych stanowiskach zarządczych. Zmiany te widać także w Polsce, chociaż wciąż jest wiele barier dzielących nas od pełnego wykorzystania wielkiego potencjału kobiet w branży nowych technologii. W CD Projekt Red właśnie dobiegła końca pierwsza edycja programu „Dziewczyny w grze”, w której udział wzięło 20 kursantek. Tym samym rozpoczyna się druga edycja, której uczestniczki zostaną ogłoszone 28 listopada. ●



W śmieciach jest ukryty „węgiel”

W Polsce 43 proc. odpadów trafia na wysypiska. W Niemczech, Szwecji czy Holandii – 1 proc. Ta masa śmieci to skarb, z którego można zrobić paliwo.

ROZMOWA Z
WIKTOREM MOKRZYCKIM
wiceprezesem firmy Mo-BRUK

IRENEUSZ SUDAK: W Polsce, ostatnim kraju górniczym w Unii Europejskiej, brakuje węgla albo jest on horrendalnie drogi. Jak go zastąpić?
WIKTOR MOKRZYCKI: Gotowe rozwiązanie jest na stole: węgiel w wielu elektrociepłowniach można zastąpić paliwem alternatywnym.

Czyli?
– Odpady palne, w tym część odpadów komunalnych. Ale nie takie zwykłe, tylko posortowane, mające wartość opałową i przede wszystkim takie, których nie można w nieskończoność składować na wysypiskach, jak to się teraz robi.

Nasza firma już teraz produkuje z odpadów ciepło pod postacią gorącej pary na potrzeby zakładów przemysłowych i paliwo z odpadów do cementowni.

Ciepło ze śmieci?
– Tak, z odpadów – co zaznaczam – przemysłowych, w odróżnieniu od komunalnych, najróżniejszego pochodzenia, bo czy tego chcemy, czy

nie, nie wszystkie odpady można poddać recyklingowi. Większość trzeba przetworzyć, czyli wykorzystać gospodarczo, np. zamienić w energię. Mówiąc krótko: poddać obróbce termicznej w specjalnych piecach.

Spalić.
– Spalić to mało powiedziane. Spalanie może kojarzyć się komuś z brudem, sadzą, smrodem, a to jest raczej przeróbka termiczna – przerabiamy w wysokiej temperaturze odpady dosłownie na popiół i parę wodną. Taki proces jest w pełni bezpieczny dla środowiska, a powietrze jest znacznie czystsze niż to ze smogiem, które pobraliśmy z otoczenia.

I co państwo spalają, tzn. przerabiają termicznie?
– Niebezpieczne odpady przemysłowe, odpady medyczne, leki i komponenty do produkcji leków, farby, rozpuszczalniki, niewykorzystane resztki lakierów, brudne, wykąpane w oleju samochodowym tkaniny z warsztatów samochodowych i wiele innych. To nie są rzeczy, które można wyrzucić do frakcji „zmieszane” i o nich zapomnieć.

Co się dokładnie dzieje podczas spalania z odpadami?
– Zależy z jakimi. Ze spalania części odpadów, przede wszystkim tych bardziej łatwopalnych, powstaje gorąca para, którą – jak wspominałem – dostarczamy do fabryk [parę wykorzystuje się do gotowania, odparowywania lub destylacji]. Po takim procesie nie ma dymu, nie ma zapachu, z komina unosi się tylko para wodna. Nie jest nadużyciem stwierdzenie, że z takich instalacji

ulatnia się powietrze czystsze niż to, które zostało pobrane.
Z drugiej kategorii odpadów można wytworzyć właśnie paliwo alternatywne zwane z angielska RDF (Refuse Derived Fuel), czyli paliwo będące wynikiem przetwarzania odpadów.

Co to tak właściwie jest?
– Na RDF nadają się tworzywa sztuczne, resztki drewniane, gabaryty, materiały kompozytowe: wszystko to, co trafia do śmietnika, a czego nie można poddać recyklingowi.
Zresztą nawet tworzywa nadające się do recyklingu mają swoją żywotność, np. pięć – sześć cykli życia: od wyrzucenia do powtórne go wykorzystania. Coś potem z ty-



Spalanie może kojarzyć się komuś z brudem, sadzą, smrodem, a to jest raczej przeróbka termiczna – przerabiamy w wysokiej temperaturze odpady dosłownie na popiół i parę wodną. Taki proces jest w pełni bezpieczny dla środowiska, a powietrze jest znacznie czystsze niż to ze smogiem, które pobraliśmy z otoczenia

mi tworzywami trzeba zrobić i najrozsądniejsze oraz najbardziej ekologiczne rozwiązanie to zamienić je w energię.

Jak wygląda proces przemiany odpadów w paliwo?
– Maszyny na długiej linii technologicznej w skomplikowanych procesach sortują i wyluskują to, co nadaje się do spalania, innymi słowy, co jest najbardziej „kaloryczne”.
Rozdrabniacz przygotowuje z tego frakcję o średnicy 30 mm i wysyła do klienta. W polskim przypadku są to głównie cementownie. W procesie wyrobu cementu potrzebne są ogromne temperatury i węgiel. Cementownie szukają alternatywy, żeby ograniczyć zużycie węgla i kosztowną emisję CO₂, i znajdują je w postaci paliwa alternatywnego RDF.
Dlaczego akurat cementownie? Bo w cementowni paliwo spala się w temperaturze 1,4–1,5 tys. stopni Celsjusza. W takiej temperaturze rozkładają się na czynniki pierwsze wszystkie szkodliwe substancje. Niektóre cementownie, np. Cemex w Chełmie, w 90 proc. zużywają paliwa alternatywne, a nie węgiel. Zwykle ta stopa zastąpienia wynosi 50–60 proc. To są ogromne oszczędności węgla i mniejsza emisja CO₂.

Ale nie tylko cementownie wykorzystują odpady. W Polsce jest siedem – jak powiedziałby ekspert – zakładów termicznej przeróbki odpadów, a laik – spalarni śmieci. Według Instytutu Ochrony Środowiska w 2020 r. przetworzono tam 1 mln ton odpadów komunalnych i wytworzono w ten sposób 5,5 mln GJ energii. To ogromne ilości.

• **Elektrociepłownia i spalarnia odpadów na wyspie Amager będącej częścią Kopenhagi. Funkcjonuje tam m.in. stok narciarski**
FOT. MAT. PRASOWE

– Zgadza się, ale mówimy o czymś innym. W takich zakładach, np. w Rzeszowie czy w Białymstoku, spala się głównie odpady komunalne, czyli frakcję zmieszaną. Mo-BRUK przerabia ok. 25 tys. ton odpadów niebezpiecznych i przemysłowych. A taki zakład termicznej przeróbki w Rzeszowie – blisko 100 tys. ton. To, co proponujemy, to powszechniejsze wykorzystanie paliwa alternatywnego RDF.

Pamiętam, jak kilka lat temu specjaliści ostrzegali, że w Polsce będzie za mało śmieci, żeby zasilić dużą liczbę zakładów przeróbki termicznej.
– W Polsce produkuje się 12 mln ton odpadów komunalnych rocznie. Cementownie zużywają 1,5 mln ton odpadów. Z tych 12 mln ton połowa nadaje się do wykorzystania. Ostrożne szacunki mówią, że gra toczy się właśnie o te 3–4 mln palnych odpadów komunalnych, z których można tworzyć paliwo alternatywne.
Śmieci są, ale nie tam, gdzie trzeba. W Polsce ciągle za dużo śmieci trafia na składowiska. O ile w takich krajach jak Niemcy, Holandia czy Szwecja na składowiska trafia mniej niż 1 proc. odpadów, o tyle u nas jest to 43 proc. W tamtych krajach z odpadów produkuje się energię, my je składowujemy. W Niemczech jest 80 zakładów przeróbki termicznej, a nie siedem jak w Polsce.

Ale czy tam wykorzystuje się RDF? Poza tym taki zakład to koszt 300–400 mln zł.
– Nie trzeba od razu budować wielkiego zakładu. Praktycznie w każdym mieście powiatowym jest lokalna ciepłownia na węgiel. Te zakłady po przeprowadzeniu modernizacji, założeniu systemu oczyszczania gazów mogą spalać paliwa alternatywne.
To kosztuje, ale Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zapewnia dofinansowanie. W Polsce już teraz działa jedna taka instalacja – w Zabrze, w ciepłowni należącej do firmy Fortum. Tam, po przeprowadzeniu modernizacji, nawet połowę wsadu w postaci węgla można zastąpić paliwem RDF.
Takich zakładów przybywa w małych miastach jak np. Krosno, Olsztyn. To się już dzieje, ale skala jest za mała. A RDF ogranicza koszty emisji CO₂, spada zużycie węgla, a my nie musimy już składować 43 proc. naszych śmieci.

Wiele osób na słowo „spalarnia” dostaje dreszczy.
– W Polsce? To dotyczy całego świata i jest bardziej skomplikowane. Zwykle ludzie nie mówią „nie”, tylko „nie w moim sąsiedztwie”. Ale to kwestia rozmowy, edukacji i dyskusji.
Dobrym przykładem jest spalarnia w centrum Kopenhagi, na której zrobiono stok narciarski. W takich obiektach nie ma nawet kominów, to atrakcja turystyczna i architektoniczna. Kwestie emisji, filtrów, zapachów są bezdyskusyjne, hale zakładów działają pod ciśnieniem, są hermetyczne, nic nie wychodzi na zewnątrz. Od strony technologicznej są już od dawna opanowane. Jedynie, czego brakuje, to decyzyjności. ●
Rozmawiał Ireneusz Sudak

Lista wstydu

Kto okopał się w Rosji

Z 40 sprawdzonych przedsiębiorstw z siedzibą w naszym kraju tylko 18 definitywnie wycofało się z Rosji. Co z pozostałymi?

Danuta Pawłowska
grafika **Katarzyna Korzeniowska**

Od początku agresji Rosji na Ukrainę amerykańska Yale School of Management zbiera informacje o firmach, które zdecydowały się zamknąć swoje biznesy w Rosji, oraz tych, które wciąż tam zarabiają.

Pierwsza lista firm, które wyszły z rynku rosyjskiego, została opublikowana 28 lutego, cztery dni po rozpoczęciu inwazji. Było na niej tylko kilkadziesiąt międzynarodowych koncernów. W listopadzie, po ponad pół roku wojny, na liście jest już ponad 1000 firm, w tym kilkadziesiąt z Polski.

Pod koniec listopada 2022 r. wciąż w Rosji działa ponad 200 przedsiębiorstw z zagranicy – najwięcej z Chin, ale są także firmy z Europy, w tym z Polski – czytaj o nich niżej. Wciąż w Rosji działa Auchan, francuska sieć supermarketów, która raportuje przychody z tego rynku na poziomie 3,5 mld dol.

Uwaga! Wiele firm gra na czas – wycofało się, ale nie zamknęło definitywnie biznesów w Rosji. Niektóre ogłosiły, że rezygnują z inwestycji, ale wciąż zarabiają na podstawowej działalności. Tak postąpił na przykład Leroy Merlin, francuska sieć supermarketów budowlanych. Adeo, spółka matka, we wrześniu ogłosiło, że firma zawiesza nowe inwestycje w Rosji i rozwój swojej sieci oraz nie będzie importować żadnych produktów z Rosji.

GDZIE KUPOWAĆ Z CZYSTYM SUMIENIEM

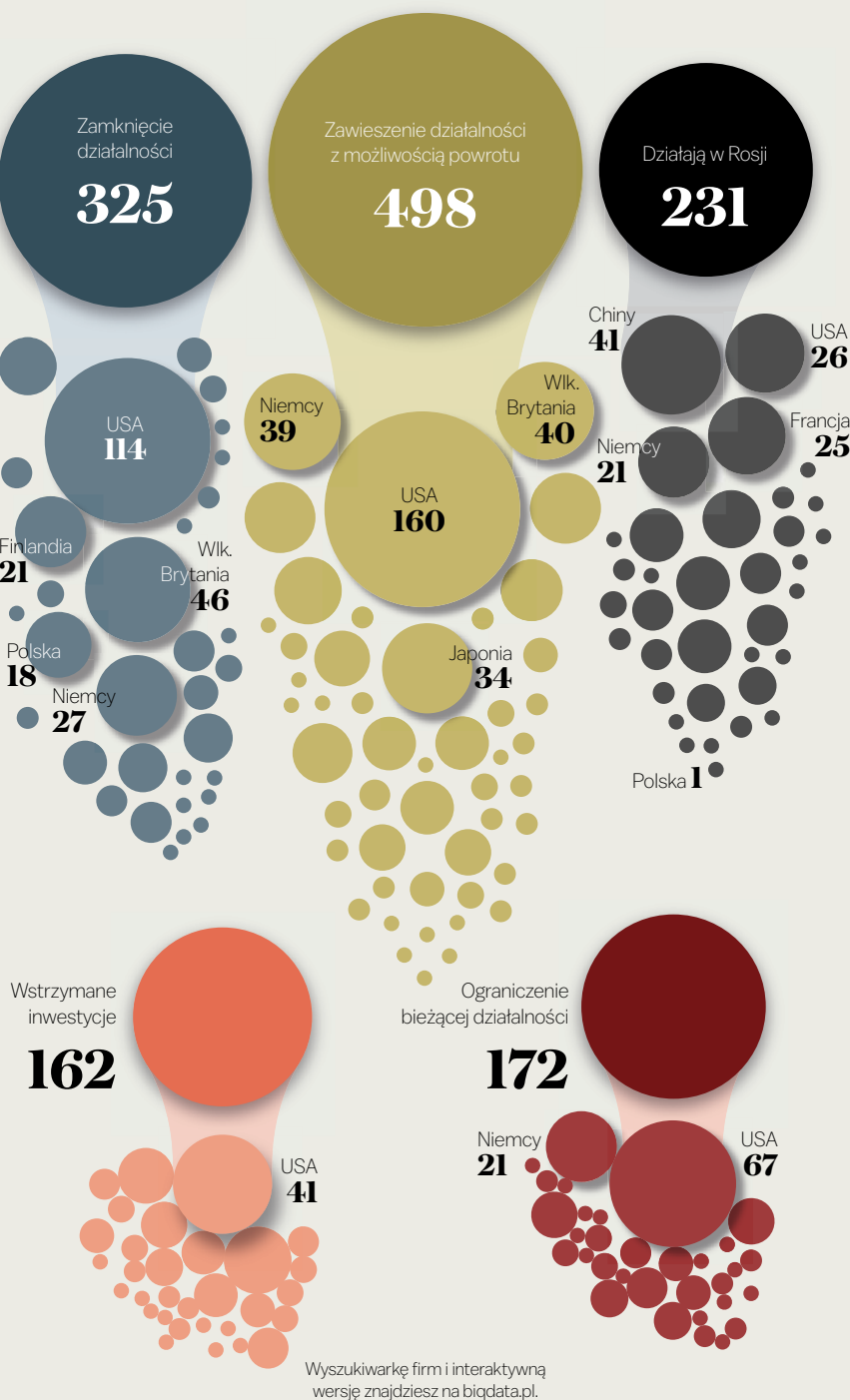
Spośród prawie 1400 wszystkich opisanych firm ponad 500 to firmy handlujące dobrami dla konsumentów – zabawkami, kosmetykami, rozrywką lub takie dobra produkujące. Prawie sto z nich definitywnie wyszło z Rosji i zamknęło tam swoje fabryki, oddziały i sklepy. Polskie akcenty to platforma Allegro, która wycofała możliwość handlu produktami z Rosji i z Białorusi. LPP, właściciel m.in. takich marek ubrań jak Reserved i Mohito, już w marcu pozamykał wszystkie swoje sklepy w Rosji. Podobnie stało się z marką Wear Medicine.

Gdzie jest CD Project? Firma w marcu zakomunikowała, że wstrzymuje sprzedaż do Rosji i Białorusi – od ekspertów z Yale otrzymała więc niższą notę jako firma, która tymczasowo ograniczyła większość lub prawie wszystkie operacje, ale zachowała jednocześnie otwartą opcję powrotu na rynek.

MORALNY DYLEMAT KONESERA BIELIZNY

Spśród globalnych marek odzieżowych, które wciąż działają w Rosji, mamy m.in. Lacoste, Benettona, producenta ubrań sportowych Asics oraz marki bielizny Etam i Calzedonia.

Biznes w Rosji. Firmy, które wyszły z rynku, ograniczyły działalność lub wciąż tam zarabiają



Rosja była ważnym partnerem handlowym

Udział w proc., dane za 2021 r.

Import z Rosji		Eksport do Rosji
12,1	Litwa	10,8
11,6	Estonia	6,4
11,7	Finlandia	5,4
9,1	Łotwa	7,3
8,4	Ukraina	5,1
7,6	Bułgaria	1,3
6	Polska	2,8
6,3	Słowacja	1,5
2,9	Czechy	1,9
3,1	Węgry	1,5
3,6	Wlk. Brytania	0,8
1,9	Niemcy	1,9
1,8	Japonia	1
1	USA	0,4

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: YALE SCHOOL OF MANAGEMENT
STATISTA.COM

Lego, Playmobil i Simba – czołowi producenci zabawek – podobnie jak CD Project tylko zawiesiły swoją działalność w Rosji i zostawiły otwartą furtkę na przyszłość.

Decathlon, dystrybutor sprzętu sportowego, został zmuszony zawiesić działalność swoich sklepów w Rosji przed wakacjami. Jednak nie stało się to z powodów moralnych ani też ze względu na bojkot konsumentów, tylko z uwagi na braki w zaopatrzeniu. Nie działa żaden z 60 sklepów w Rosji oraz zamknięty jest sklep internetowy – z zaznaczeniem, że to sytuacja tymczasowa.

Spśród 36 sprawdzonych przewoźników 11 wciąż obsługuje porty lotnicze na terenie Federacji. Z powodu sankcji nie ma wśród tych linii żadnej z Europy, ale są linie, które lądują na polskich lotniskach.

Na liście działających w Rosji przewoźników są na przykład Qatar Airways, Emirates Airlines, Air China, Turkish Airlines.

CZY NA LIŚCIE WSTYDU SĄ FIRMY Z POLSKI?

Na liście wszystkich zbadanych przedsiębiorstw jest 40 z siedzibą w naszym kraju. 18 dostało najwyższą notę, ponieważ definitywnie wycofało się z Rosji. Pozostałe firmy czasowo zawiesiły działalność, zawiesiły część działalności lub chociaż zrezygnowały z inwestycji.

Jedna odnotowana na liście Yale wciąż działa i zarabia w Rosji. To Makrochem z Lublina. Firma zajmuje się sprzedażą chemikaliów, głównie sadzy technicznej, która jest wykorzystywana w przemyśle oponiarskim oraz jako jedna z głównych substancji barwiących w przemyśle tworzyw sztucznych. Spółka według sprawozdania za 2020 r. ma także swoją firmę (49 proc. udziałów) w Rosji. Jakub Szwajka, dyrektor handlowy Makrochemu, na łamach „Dziennika Wschodniego” załił się miesiąc temu, że wszyscy konkurenci ściągają towar z Rosji, a tylko Makrochem jest notowany przez Yale. Podkreślał też, że firma zmniejsza import z Rosji od wybuchu wojny.

GOSPODARKA ROSJI POD KRESKĄ PRZEZ CO NAJMNIEJ DWA LATA

W październiku tego roku Bank Światowy przewidywał spadek PKB Rosji o 4,5 proc. w 2022 r., a w przyszłym roku o 3,6 proc.

Dla porównania w tym roku w Ukrainie spadek PKB wyniesie 35 proc. – głównie z powodu wojennych zniszczeń infrastruktury i emigracji ludności w wieku produkcyjnym. Według wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców z Ukrainy uciekło przed wojną prawie 7,7 mln osób. Ale eksperci z Banku Światowego na 2023 r. prognozują już wzrost u naszego sąsiada na poziomie 3,3 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Zamrożenie handlu z Rosją najbardziej wpłynie na kraje bałtyckie, dla których było to ważny partner. Według Trade Map w 2021 r. Rosja odpowiadała za 12,1 proc. całkowitego importu Litwy i 10,8 proc. eksportu. ●

BioDATA.pl

- Na **BIQdata.pl** znajdziesz wyszukiwarkę wszystkich skatalogowanych przez Yale firm z podziałem na kraje pochodzenia



W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 566/21 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Berko vel Bernard vel Bronisław Poborca, synu Michała, urodzonym 15 stycznia 1889 roku we Władysławowie, zmarłym 31 grudnia 1946 roku, o nieznanym zawodzie i majątku, oraz Apolonii Poborca z domu Szoskin, urodzonej 17 października 1894 roku, zmarłej 31 grudnia 1946 roku. Ostatnim znanym miejscem zamieszkania zmarłych była Łódź.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o spadkobiercach zmarłego, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

34219509

W Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1151/22 toczy się z wniosku LC Asset Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Lesławie Sławomirze Kister, s. Zbigniewa i Haliny z d. Skorek, ur. 9 października 1969 r. w Krzczonowie, zmarłego dnia 1 czerwca 2021 r. w Lublinie i ostatnio stale zamieszkatego w Krzczonowie.** Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

34219430.n

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I NS 449/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po: - Stanisławie Strzeleckiej, córce Franciszka i Marianny, zmarłej w dniu 15 czerwca 1974 r. w Gorzowie Wielkopolskim i ostatnio przed śmiercią stale zamieszkałej w Brzeźnie. Spadkodawczyni Barbara Strzelecka pozostawiła po sobie majątek w postaci gospodarstwa rolnego.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219559.n

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie I Wydział Cywilny
pod sygnaturą akt I Ns 268/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie położonej w Chwaliszewie o powierzchni 0,0600 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 431, dla których prowadzona była dawna księga wieczysta Chwaliszew Tom IV Karta 150, w której prawo własności wpisane jest na rzecz **Józefa Olszaka i Jadwigi z Ptaszyńskich.**
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Józefa Olszaka i Jadwigi z Ptaszyńskich, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Krotoszynie — I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawa do nieruchomości, bowiem skutkiem niedopełnienia tego obowiązku może być pominięcie zainteresowanego w postępowaniu, a Sąd uwzględni wniosek o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zajądą ku temu ustawowe przesłanki.

34219460.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w XVIII Wydziale Cywilnym w sprawie XVIII Ns 355/20 toczy się postępowanie z wniosku **Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddziału w Łodzi** z udziałem Sławomira Bliźnińskiego, Małgorzaty Kowalskiej, Anny Adamczyk, Olgi Bliźnińskiej, Patrycji Bliźnińskiej, Pauli Cybulskiej, Łukasza Adamczyka, Agaty Adamczyk, Krzysztofa Kowalskiego, Karoliny Kowalskiej, Macieja Bliźnińskiego, Zuzanny Bliźnińskiej, Patryka Bliźnińskiego, Agaty Cybulskiej i Antoniny Rek o **stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Jerzym Bliźnińskim**, synu Romana i Leokadii z domu Piotrowskiej, zm. 19 lipca 2018 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219180

SPROSTOWANIE

W dniu 21 listopada 2022r. na łamach Gazety Wyborczej ukazał się dodatek „Świadomy Pacjent”, w którym został zamieszczony wywiad z dr n. med. Rafałem Dobkiem pod tytułem „Przewlekła obturacyjna choroba płuc na tle chorób płuc w Polsce”. Materiał stanowił przedruk artykułu, który pojawił się w listopadzie roku 2020r., dlatego niektóre informacje w nim zawarte są nieaktualne. Dr n. med. Rafał Dobek udzieli wywiadu dotyczącego przewlekłej obturacyjnej choroby płuc, który będzie dostępny na portalu pacjentilekarz.pl od dnia 10 grudnia 2022. **Zachęcamy do lektury.**

Redakcja pacjentilekarz.pl

34219381.n

Sygnatura akt sprawy I Ns 1309/17
O G Ł O S Z E N I E
Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 1309/17 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o **stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Leonie Freda, synu Józefa i Gertrudy, zmarłym dnia 5 lutego 2016 r. w Świętochłowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie, urodzonym dnia 19 stycznia 1959 r. w Chorzowie.**
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219436

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie spadkowe z wniosku Prokura Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty we Wrocławiu po **Edwardzie Gąsior /s. Władysława i Agnieszki/ ostatnio zam. w Dobrzejewicach zmarły dnia 26.09.2020 r. w Dobrzejewicach**
Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 100/22
Wzywa się spadkobierców zmarłego aby, w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219437.n

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I NS 449/21 toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po: - Marianie Strzeleckim, synu Mariana i Stanisławy, zmarłym w dniu 16 listopada 1963 r. w Brzeźnie i tam ostatnio przed śmiercią zamieszkałym.**
Spadkodawca Marian Strzelecki syn Mariana pozostawił po sobie majątek w postaci gospodarstwa rolnego.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219556.n

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 543/22 postępowanie z wniosku Janusza Ciężkiego, Jerzego Ciężkiego i Andrzeja Ciężkiego

o stwierdzenie nabycia spadku m.in. po Annie Piekrul, nazwisko rodowe Horotko, córce Józefa i Walerii, zmarłej w dniu 7 sierpnia 1989r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku.

Sąd wzywa zainteresowanych lub ich następców prawnych, aby w **ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku po spadkodawcy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34219575.n

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 2/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Mrozińskim, synu Marty i Jerzego, ur.20.07.1943r w Jankowicach gm. Łasin, ostatnio zamieszkałym w Jankowicach gmina Łasin, zmarłym 08.06.2019r w Łasinie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po w/w , gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219461.n

Likwidator Stowarzyszenia Podczerwień z siedzibą w Krakowie (**KRS 0000298154**) podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie XI Wydział Gospodarczy KRS postanowieniem z dnia 27 czerwca 2022 r. (sygn. akt KR.XI Ns-Rej.KRS 34433/21/880)

rozwiązał Stowarzyszenie Podczerwień, jednocześnie otwierając jego likwidację i ustanawiając likwidatora w osobie Wojciecha Szymańskiego.

Wzywa się wierzycieli i wszystkie osoby i podmioty mające jakiegokolwiek roszczenia względem stowarzyszenia do ich pisemnego przedstawienia i wysłania na adres likwidatora, tj. ul. Lipska 51/25 30-721 Kraków, do dnia **12.12.2022 r.** Ponadto informuję, że z likwidatorem można skontaktować się również mailowo: wj.szymanski@uw.edu.pl

34219454.n

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I NS 449/21 toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po: - Marianie Strzeleckim, synu Stanisława i Teofilii, zmarłym w dniu 16 lutego 1969 r. w Brzeźnie i tam ostatnio przed śmiercią zamieszkałym.**
Spadkodawca Marian Strzelecki syn Stanisława pozostawił po sobie majątek w postaci gospodarstwa rolnego.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219558.n

Sygnatura akt sprawy I Ns 267/21
O G Ł O S Z E N I E
Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 267/21 toczy się postępowanie z wniosku GPM VINDEKUS Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Jerzym Suszka, synu Pawła i Jadwigi, zmarłym dnia 10 grudnia 2020 r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie, urodzonym dnia 6 marca 1967 r. w Istebnej.**
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219435

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie o sygn. akt III Ns 102/22 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź, o uznanie za zmarłą Stefanii Heleny Krauze, córki Jana Krauze i Anieli Krauze z domu Więckowskiej, urodzonej 29 czerwca/11 lipca 1897 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 118.
Wzywa się zaginioną, aby w terminie trzech miesięcy zgłosiła się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Wzywa się również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34219500



W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 311/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Sobockim, synu Borucha Bencjona i Sary/ Salomei z domu Szejn, o nieznanym zawodzie, zmarłym w dniu 31 grudnia 1959 roku w Łodzi. W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Łodzi przy ul. Pogonowskiego 43.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34219512



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Grabiszyńska nr 89, Wysoka nr 1, Wysoka nr 3 (lokal w budynku przy ul. Wysokiej nr 3) m. 9

Powierzchnia lokalu **94,86 m²**
Cena wywoławcza w zł **710 000,00 zł**
Wadium **71 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **7 100,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 12.12.2022 r. do 16.12.2022 r., od 02.01.2023 r. do 05.01.2023 r., od 16.01.2023 r. do 20.01.2023 r. oraz od 23.01.2023 r. do 27.01.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. Św. Antoniego 19, tel. 71 342-19-63 wew. 25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **9 lutego 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 lutego 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

34219182.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Wesoła 11a m. 2

Powierzchnia lokalu **107,14 m²**
Powierzchnia piwnicy **2,83 m²**
Cena wywoławcza w zł **850 000,00 zł**
Wadium **85 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **8 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 12.12.2022 r. do 16.12.2022 r., od 02.01.2023 r. do 05.01.2023 r., od 16.01.2023 r. do 20.01.2023 r. oraz od 23.01.2023 r. do 27.01.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 333-24-12.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **9 lutego 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 lutego 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

34219170.n

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH



ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



JULIA MARTA CIESLAK
Sochaczew
Zaginęła: 4.08.2022 r.
Wiek: 16 lat



ZBIGNIEW MAREK JAGUSIAK
Żarki (woj. śląskie)
Zaginął: 7.05.2019 r.
Wiek: 58 lat



MACIEJ JERZY WESOŁOWSKI
Warszawa, może przebywać w Krakowie
Zaginął: 12.08.2022 r.
Wiek: 37 lat



MARCIN WIECHECKI
Gaj (małopolskie)
Zaginął: 17.11.2022 r.
Wiek: 49 lat



MAJA CICHA
Sochaczew
Zaginęła: 10.10.2022 r.
Wiek: 16 lat



ZBIGNIEW CAŁY
Wrocław
Zaginął: 28.09.2022 r.
Wiek: 74 lata

34153896

Tajemnice rosyjskiego cudu

Kończy się straszny 2022 rok. Rosja od dziewięciu miesięcy toczy wojnę, nie zwracając uwagi na reakcje społeczności międzynarodowej. I o ile wojenne wsparcie udzielane przez Zachód Ukrainie przynosi owoce, zmuszając okupantów do odwrotu, o tyle sankcje ekonomiczne zupełnie nie wpływają na działania Kremla.

Władisław Inozemcew

W jakiej kondycji rosyjska gospodarka wejdzie w nowy rok i czy może stać się tym czynnikiem, który złamie reżim Putina?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, musimy oddzielić wskaźniki makroekonomiczne od czynników koniunkturalnych.

Rubel się wzmocnił. Jak to możliwe?

Zacznijmy od makroekonomiki. Tu oczywista jest porażka polityki sankcyjnej. Aresztowanie rezerw walutowych, odłączenie Rosji od systemów rozliczeń międzynarodowych, odejście z Rosji Visy i Ma-



• Moskwa, piątkowe otwarcie lodowiska przy okazji wystawy osiągnięć rosyjskiej gospodarki

FOT. ALEXANDER ZEM-
LIANICHENKO / AP

sterCard – wszystko, co powinno było zmiażdżyć rubla i system finansowy, dało wynik raczej odwrotny. Rubel się wzmocnił i kosztuje niemal dwa razy tyle co w paniczne dni lutego 2022 r.

Dlaczego?

Przed wszystkim stało się tak w wyniku rozsądnych posunięć Banku Rosji, który wiosną zakazał dokonywania operacji walutowych i narzucił eksporterom obowiązek sprzedawania państwu zrobotowanej waluty.

Załamał się też import – od stycznia do sierpnia zmalał o 14 proc. – a wpływ z eksportu ropy i gazu

bardzo urosły (od stycznia do września były o 48 proc. wyższe od tych z pierwszych dziewięciu miesięcy 2021 r.). Pomogło też wprowadzenie obowiązku rozliczania się zagranicznych klientów za surowce w rublach. Zmniejszył się również wywóz waluty z kraju. A sporą część importu Rosja opłaca juanami (dostawy z Chin wzrosły o 34 proc.).

Z tych powodów popyt na dolary i euro pozostaje zdławiony.

Rząd chciałby nawet obniżyć dziś kurs rosyjskiego pieniądza, żeby więcej rubli trafiło do budżetu, ale to mu się nie udaje. Obywatele zaś stabilność kursu uważają za dowód na to, że sytuacja w gospodarce jest spokojna.

Roczna inflacja, która według licznych prognoz miała dojść do 50-100 proc., nie przekroczy 15 proc. Tłumaczy się to tym, że dochody ludności nie rosną (w tym roku zmniejszą o 2-2,5 proc.). Ludzie boją się wydawać oszczędności, ceny licznych aktywów spadają (zwłaszcza mieszkań, które dla wielu stanowią podstawowe bogactwo). Popyt maleje, obroty handlu detalicznego szybko spadają.

Widać to choćby po tym, że producenci nie tyle podwyższają ceny, ile zmniejszają zawartość standardowych opakowań towarów. Masło sprzedaje się w kostkach ważących nie 20, ale 18 czy nawet 16 kg, kase w torebkach nie po 80, lecz po 70 kg itd.

Tak czy inaczej przy stagnacji dochodów ceny rosnąć nie mogą.

I jeszcze jedno: PKB, który – zgodnie z przewidywaniami z pierwszych tygodni wojny – miał spaść o 8-10 proc., skończy rok z wynikiem minus 3-4 proc.

Tu jednak nie dajmy się oszukać.

W tym roku władze wydadzą na wojnę nie mniej niż 100 mld dolarów, czyli ok. 4 proc. PKB.

Pieniądze te pójda na zakup broni, sprzętu, usługi transportowe i żywność dla armii, żołd, wypłaty dla rodzin żołnierzy. A PKB to taki parametr, który rośnie nawet dzięki zwiększeniu absolutnie bezsensownych wydatków, więc wojna, paradoksalnie, nie tyle go zmniejsza, ile amortyzuje jego spadek.

Weźmy taki przykład: zmobilizowany człowiek z depresyjnego obrotu iwanowskiego ginie na fron-

cie, jego bliscy dostają odszkodowanie równe 20 średnim rocznym (!) dochodom mieszkańca regionu. I tak to, co wydaje się rujnujące dla budżetu, wspiera gospodarkę pogrążonej w nędzy prowincji.

Biorąc pod uwagę, że rezerwy rządowe wynoszą dziś 11,4 biliona rubli i mogą pokrywać deficyt budżetu przez półtora roku do dwóch lat, a na kontach bankowych obywateli znajduje się 33,2 bln rubli, po które ministerstwo finansów może sięgnąć, wypuszczając obligacje, nie uważam, że władze w 2023 czy 2024 r. mogą stanąć w obliczu braku funduszy, zaś gospodarka pogrążyć się w kryzysie na wielką skalę.

Sankcje działają, ale nie wszędzie

Przy tym jednak w konkretnych branżach sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Sankcje i przerwanie kontaktów biznesowych spowodowały upadek rosyjskiego przemysłu lotniczego. W tym roku wypuści on może dwa, może cztery samoloty pasażerskie. Podobnie jest z przemysłem samochodowym (spadek produkcji o co najmniej 60 proc., a to, co jest w stanie wyprodukować, nie ma automatycznych skrzyń biegów, ABS, klimatyzacji), przemysłem maszynowym (minus 40 proc.), produkcją nawozów potasowych (minus 26 proc.), wydobywaniem gazu (minus 18,6 proc.).

Żle jest w budownictwie. Na rynku pojawiło się mnóstwo mieszkań, które zaczęto budować przed wojną, i lokali, które usiłują sprzedać ci, którzy uciekli z kraju przed mobilizacją. Cena metra kwadratowego spadła już o 12-15 proc., liczba transakcji zaś – o jedną trzecią. Luksusowych mieszkań nie sposób sprzedać nawet po obniżeniu cen o 50 proc. Nowe lokale już więc nie powstają.

Wielkim ciosem w realne branże okazała się mobilizacja i ucieczka młodych mężczyzn za granicę (według najskromniejszych szacunków to 700 tys. osób, ale, jak oceniam, do końca roku z legalnego rynku pracy odpłynie nie mniej niż 2 mln ludzi).

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz otuchy i wsparcia dla naszej Koleżanki

Anny Głogowskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele, koledzy i współpracownicy
Stora Enso Polska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34219125

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci Naszej Koleżanki

dr Marii Bali-Dzilińskiej

wspaniałego lekarza, współtwórczynię nowoczesnej kardiologii
na Ziemi Ciechanowskiej

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Prof. dr hab. med. Tomasz Hryniewiecki,
Prof. dr hab. med. Mariusz Pytkowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34219427

W dniu 20 listopada 2022 roku zmarł
w wieku 89 lat



kpt. dr. Tomasz Smolicz

lotnik, kapitan w PLL LOT,
specjalista z zakresu wpływu czynnika ludzkiego w lotnictwie,
autor i współautor książek oraz artykułów naukowych,
wykładowca i szkoleniowiec wielu pokoleń lotników.
Miłośnik Mazur, przyjaciel ludzi i zwierząt.

Cudowny Mąż i Tata.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
30 listopada 2022 roku o godzinie 14.15
w Domu Przedpogrzebowym
na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

O czym w smutku zawiadamiają

Żona i Córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34219871

gospodarczego

Sankcje mocno uderzyły w zaawansowane technologie (od zbrojeniówki po wytwórców sprzętu AGD, firmy lotnicze i transportowe), uzależnione od dostaw komponentów i części zamiennych z Zachodu.

Ważne jednak jest to, że czas bezawaryjnej pracy zachodniej techniki eksploatowanej w Rosji wynosi 2-4 lata, najgorsze więc jeszcze przed nami. Strategia Kremla opiera się zapewne na rachubie, że do czasu, kiedy park maszynowy bez importowanych części zamien-nych zacznie się u nas sypać, związki z Zachodem uda się odtworzyć.

„Import równoległy” i kradzież własności intelektualnej

Ważne jest również to, że w ostatnich miesiącach kraj przystosował się do działania w warunkach sankcji, uruchomiwszy „import równoległy”. Produkcja podwójnego przeznaczenia wędruje do Rosji przez Hongkong, towary „cywilne” i sprzęt dla przemysłu – przez Turcję, która w tym roku stała się drugim partnerem handlowym Rosji, choć rok temu zajmowała dopiero piątą pozycję.

Rząd zalegalizował też dowolne wykorzystywanie wszelkiej własności intelektualnej, bez oglądania się na posiadaczy praw do niej.

W ten sposób spadek importu towarów inwestycyjnych i maszyn dla przemysłu, który latem dochodził do 44 proc., w skali całego roku może się zmniejszyć do 20 proc. A to na tle „piekielnych” sankcji jest wynikiem rewelacyjnym.

Kryzys roku 2022 zdecydowanie różni się od rosyjskich kryzysów z lat 2008-09 czy 2014-15. Wtedy kurs rubla pikował, ceny skakały w górę. Obecny przebiega bardziej skrycie – zakaz lotów do Europy, nieobecność na rynku aut zachodnich czy zastój na rynku nieruchomości dotyka niewielkiej części obywateli, a nie większości narodu.

To jest tak jak z drewnianym domem, konstrukcję którego skrycie toczą drewnojady, ale ściany wciąż wyglądają zdrowo, nie zapowiadając zagrożenia. Przy poprzednich kryzysach ze ścian odpadał tynk, ale krokwie i belki pozostawały zdrowe.

Gospodarka rosyjska, co jasne, nie jest w stanie długo wytrzymać dzisiejszych sankcji, bo one pozabawiają ją źródeł wzrostu, ale na-ownie byłoby oczekiwać jej krachu w latach 2023-24.

Przyzwyczajeni do spadku komfortu życia

Przy tym niezwykle istotne jest to, jak naród przyjmuje to, co się dzieje.

Większość „optymistów” na Zachodzie uważa Rosjan za Europej-

czyków, dla których obniżenie komfortu życia o 10 proc. oznacza realną katastrofę. Ale nie ludźmy się.

Spora część mieszkańców dużych miast w latach 2000-12 podniosła poziom swego życia 2-5 razy, więc obniżenie go w epoce konfrontacji z Ukrainą (od roku 2014 do dziś) o 10-15 proc. nie bardzo zmienia ich podejście do tego, co się dzieje.

W miastach prowincjonalnych i na wsi jest gorzej – w ostatnich latach nie tylko stałe spadały dochody mieszkańców, ale i szybko niszczały drogi, szpitale, szkoły. Ale tam ludzie są politycznie pasywni i w swej większości nie mają żadnych moralnych kompasów. Powołani do armii, którym obiecano żołd pięć razy wyższy od ich zarobków, nie zastanawiają się, jaki jest cel wojny, dlaczego mają zabijać Ukraińców.

Tak więc otwartego niezadowolenia społeczeństwa sytuacją gospodarczą nie widać i nie ma sensu oczekiwać, że wkrótce się ono pojawi.

Kreml sprytnie wykręca kota ogonem

W pierwszej dekadzie wieku Kreml stale deklarował, że jego celem jest podniesienie poziomu życia poddanych, obiecywał, że „dogonimy Portugalię, zwalczymy biedę, podwo-

imy PKB”. Ale od kiedy dziesięć lat temu Putin znowu stał się prezydentem, już się o tym nie mówi. I marzenie Rosjan o obiecany dobrobycie zmieniło się w życzenie „byłoby nie było gorzej”.

Władze sprytnie wykręciły kota ogonem, wmawiając ludziom, że kraj jest zagrożony przez licznych i potężnych wrogów, więc naród rozumie, że skoro Rosja jest ofiarą agresji, to dziwne byłoby oczekiwać podniesienia poziomu życia.

Tegoroczna masowa migracja dodatkowo obniżyła potencjał społecznego protestu. Kraj porzucili ludzie najbardziej aktywni. Oceniam więc, że warstwa tych, którzy byliby gotowi protestować, zmalała dwa, a może i trzy razy.

Gospodarka pozostaje więc fundamentem putinowskiego reżimu, a nie źródłem jego słabości.

To jest tak jak z drewnianym domem, konstrukcję którego skrycie toczą drewnojady, ale ściany wciąż wyglądają zdrowo, nie zapowiadając zagrożenia. Przy poprzednich kryzysach ze ścian odpadał tynk, ale krokwie i belki pozostawały zdrowe

Dzieje się tak również dlatego, że większą część rosyjskich biznesów stanowią firmy prywatne, które (w odróżnieniu od przedsiębiorstw radzieckich) przejawiają ogromną wolę życia i działają niezwykle elastycznie.

Wiele spółek rejestruje dziś straty, ale ich właściciele uważają, że zatrzymanie działalności byłoby dla nich znacznie gorsze, i wolą dokładać, byle utrzymać firmy przy życiu.

Władze nie widzą powodów, by trudności ekonomiczne uznać za asumpt dla zmiany polityki. Rosja może być rozbita na polu boju pod Chersoniem czy Donieckiem, ale zadanie jej porównywalnego ekonomicznego ciosu nie wydaje się dziś możliwe. Chyba że Zachód zdecyduje się objąć ją pełnym – handlowym i technologicznym – embargiem, na co się nie zanoszą. ●

Tłum. Wacław Radziwinowicz



KUP PRENUMERATĘ W CENIE 209ZŁ I ODBIERZ BON

na dowolne zakupy na stacjach BP



Wyborna na papierze, genialna w podróży.

Z prenumeratą Forbes i kartą BP ruszaj naładować akumulatory!

Tylko teraz na Literia.pl z bezpłatną dostawą.

Forbes
PRENUMERATA

Relacje polsko-niemieckie

Skoro rząd jest nieodpowiedzialny, pora na samorządy

Rząd PiS na złość Niemcom gotów jest odmrozić uszy sobie, a właściwie obywatelom. Ale są jeszcze samorządy. One są zainteresowane współpracą z niemieckimi partnerami

Buras

Wydawało się, że tej szansy nie da się zmarnować. Po tragedii w Przewodowie Niemcy zaproponowały Polsce rozmieszczenie dwóch baterii systemu antyrakietowego Patriot. Trudno o lepsze wzmocnienie ochrony naszej przestrzeni powietrznej. Tworzenie naszego własnego systemu opartego na patriotach się ślimaczy, a wyposażenie z Niemiec mogłoby być dostępne niemal od ręki. Dla Niemiec byłby to ważny politycznie gest – zwłaszcza, ale nie tylko wobec Polski. Krytyka opieszałości Berlina w pomocy wojskowej dla Ukrainy nie ustaje, podkopując wiarę w solidność sojuszniczą Niemiec. Wyrzutnie i radary na polskiej granicy to o wiele więcej niż PR, ale wizerunek Niemiec z pewnością by poprawiły. Innymi słowy, polsko-niemiecka wspólnota interesów, jakiej dawno nie było.

Ale nic z tych rzeczy. Warszawa ofertę niemiecką odrzuciła, bo nie sposób inaczej nazwać wysłanego przez ministra Błaszczaka tweeta informującego, że Polska zrzeka się niemieckich patriotów na rzecz Ukrainy. Tweet Błaszczaka był rzadko spotykanym afrotem nie tylko dlatego, że wcześniej ten sam minister pozytywnie zareagował na zgłoszoną przez Niemców propozycję. Minister wiedział bowiem doskonale, że jego pomysł laikom może się wydawać sensowny, ale jest całkowicie nierealistyczny. Patriotów nie można wysłać bez zgody USA (bo to amerykański sprzęt), a Waszyngton, gdyby chciał, zrobiłby to sam (a nie robi). Ani USA, ani Niemcy, ani żaden inny kraj NATO nie zgodzi się zresztą na wysłanie do Ukrainy swoich żołnierzy potrzebnych do obsługi wyrzutni i radarów. Oznaczałoby to przekroczenie czerwonej linii i groźbę wejścia w bezpośredni konflikt z Rosją.

Gdyby Błaszczak chciał na poważnie porozmawiać z Niemcami o ewentualnym udostępnieniu patriotów Ukrainie, to zrobiłby to za zamkniętymi drzwiami oraz skonsultował się z NATO i USA. Tymczasem list w tej sprawie minister wysłał do swoich niemieckich partnerów równoległe z opublikowanym przez niego tweetem. Tak oto zagrał cynicznie tematem pomocy dla Ukrainy, by postawić Berlin w niezręcznej sytuacji i upokorzyć. To gra grubymi nićmi szyta – na użytek prezesa PiS i krajowej publiki.

To bardzo wyraźny i jednoznaczny sygnał ze strony polskiego rządu: z Niemcami nie chcemy współpracy, i to za żadną cenę. Nawet za cenę bezpieczeństwa polskich obywateli, bo minister Błaszczak, który zabiega o amerykańskie patrioty, też z pewnością rozumie, że niemieckie baterie by je wzmocniły. Kto myślał, że wraz ze zgłoszeniem wniosku o reparacje relacje polsko-niemieckie sięgnęły dna, ten się mylił. Jesteśmy jeszcze piętro niżej.

Problem w tym, że Polska i Niemcy nie mogą pozwolić sobie na to, by czekać rok albo i dłużej, aż pisowscy stratedzy



• **Samorządowy Okrągły Stół – spotkanie samorządowców we Wrocławiu, 9 maja 2022 r.** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA

uspokoją nerwy lub do władzy dojdzie rząd, który przywróci polskiej polityce zagranicznej elementarną przyzwoitość i racjonalność. Niemiecka oferta dotycząca patriotów była bardzo rozsądną próbą wyjścia z klinczu i szukania współpracy tam, gdzie wydawałaby się ona dziś najbardziej oczywista, czyli w obszarze bezpieczeństwa. Po woli rządu PiS nikt nie może już się łudzić, że takie awanse mają jakąkolwiek przyszłość.

Ale stosunki polsko-niemieckie to nie tylko relacje między rządami w Warszawie i Berlinie. To także gęsta sieć współpracy między regionami, partnerstwa miast i relacje między społeczeństwami obywatelskimi. Fiasko próby znalezienia wspólnego języka z otwarcie antyniemieckim rządem PiS powinno skutkować zdwojeniem wysiłków na rzecz wykorzystania i wzmocnienia tego wymiaru. Wszystkie siły polityczne w Polsce i w Niemczech, którym zależy na odbudowie zaufania między Polską a Niemcami, powinny być tym żywotnie zainteresowane. Jest to tym bardziej potrzebne, że Polskę i Niemcy czeka wkrótce najpewniej kolejne wyzwanie. Celowe niszczenie infrastruktury energetycznej i terroryzowanie bombardowaniami ludności cywilnej w Ukrainie przez Rosję ma na celu wywołanie jej exodusu i kryzysu uchodźczego w Europie. To Niemcy i Polska, a konkretnie niemieckie i polskie miasta, powiaty i gminy, będą najbardziej narażone na jego konsekwencje. Najwięcej uchodźców przekracza właśnie polską granicę, zaś dobrze ponad milion znalazło w niej na dłużej schronienie. Niemcy są kolejną destynacją i mając już milion przybyszów, są zainteresowane tym, by jak najmniej z nich dotarło tej zimy za Odrę.

W obu krajach Willkommenskultur jest w kryzysie. Opublikowane niedawno badania socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego prowadzą do wniosku, że Ukra-

inicy coraz częściej budzą w Polsce irytację i zawiść, zaś pogarszająca się sytuacja gospodarcza pogłębia te odczucia. A duże miasta, które ponoszą największe koszty utrzymania uchodźców, uginają się nie tylko pod tym ciężarem, lecz także cierpią z powodu drastycznych cięć finansowych związanych z polityką podatkową rządu. Szansa, że Warszawa, Gdańsk czy Katowice bez istotnego zastrzyku finansowego poradzą sobie z ewentualnym nowym dużym napływem uchodźców z Ukrainy tak dobrze jak na wiosnę, jest niewielka. Ale jeśli polskie samorządy nie dadzą sobie rady, następnym celem uchodźców będą Niemcy. Owszem, nie wszyscy palą się, by jechać dalej. Niemniej, jeśli zima będzie ciężka, ośrodki przepełnione, a ceny wynajmu mieszkań horrendalne, taka opcja stanie się zdecydowanie bardziej atrakcyjna. Albo będzie jedyną możliwą.

Dlatego rząd niemiecki i kraje związane powinny być zainteresowane współpracą z polskimi samorządami i wsparciem ich w wysiłkach stawienia czoła problemowi uchodźstwa tej zimy. Ewentualne wsparcie finansowe dla polskich miast i gmin, które są nie tylko pierwszą, ale i preferowaną przez większość Ukraińców destynacją w UE, nie byłoby tylko gestem szczodrości. Pomoc udzielona w ten sposób Polsce leży w interesie obu krajów. Takie wsparcie dla Polski miałyby też duże znaczenie symboliczne. Pokazywałoby, że Berlin mimo otwarcie niechętny, a nawet wrogi wobec niego polityki Warszawy nie odwraca się od społeczeństwa polskiego i jest gotowy do współpracy w krytycznym momencie, w jakim się znaleźliśmy wszyscy w związku z wojną w Ukrainie.

Taka polsko-niemiecka inicjatywa stawiająca na współpracę regionów, miast i samorządów mogłaby być punktem wyjścia do działań na poziomie europejskim. Unijne instrumen-

ty są dziś niewystarczające, by skutecznie zarządzać kryzysami migracyjnymi. Brakuje skutecznych mechanizmów relokacji, co prowadzi do tego, że ciężar przyjęcia uchodźców i tak spoczywa przede wszystkim na barkach kilku krajów. W przypadku Ukraińców dotyczy to Polski (1,5 mln), Niemiec (1 mln) i Czech (450 tys.) Następne w tabeli Włochy przyjęły już tylko 170 tys. Gdyby doszło do kolejnej fali, ten scenariusz się powtórzy. Nie ma też w budżecie UE dostatecznych pieniędzy na wsparcie krajów, które ponoszą największe ciężary.

Potrzeba jest innego systemu, pewnie bardziej opartego na współpracy chętnych do tego państw niż na mało prawdopodobnej zgodzie wszystkich członków UE. Potrzeba funduszu i systemu, w którym pieniądze idą za uchodźcami, tzn. trafiają tam, gdzie uchodźcy i w proporcji stosownej do ich liczby. To byłaby dobra zachęta do tego, by różne miasta i regiony w UE silniej angażowały się w pomoc uchodźcom. Nie chodzi o przymusową relokację, ale o stworzenie realnych – a nie tylko potencjalnych – możliwości osiedlenia się w różnych miejscach w Europie, tam, gdzie jest wola do ich przyjęcia i zaopiekowania się nimi. Takich miejsc jest więcej, niż mogłoby się wydawać.

Aby stawić czoła temu wyzwaniu, nie trzeba – nie można – czekać na kolejne tweety polskich ministrów. To zadanie dla wielu aktorów: rządu niemieckiego, rządów krajów związków, federacji miast, polskich samorządowców, opozycji i stowarzyszeń obywatelskich. Los ukraińskich uchodźców i potrzeba ograniczenia negatywnych skutków społecznych w Polsce i w Niemczech, związanych z możliwym zaostrzeniem się kryzysu migracyjnego, to wystarczające powody, by podjąć takie działania. Polsko-niemiecki tandem może dać ważne impulsy dla Europy nawet wbrew przeciwnościom politycznej aury. ●

Piotr Buras

Wystawa w galerii BWA w Warszawie

WOJNA KULTUROWA

Górale to oficjalnie ostoja wiary i polskości, a przecież nie byłoby baletu „Harnasie”, gdyby Szymanowski nie zachwycił się urodą juhasów, więc musiała być między nimi interakcja.



• **Karol Radziszewski, „Harnasie”**
FOT. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI
BWA WARSZAWA

Anna S. Dębowska

Bożek Pan z odsłoniętym fallusem gra na fujarce, harnasie w pończochach i z gołym torsem tańczą przy ognisku, stary Karol Szymanowski, twórca baletu „Harnasie”, pozuje z młodym tancerzem Serge’em Lifarem, a na innym obrazie liże szyję przystojnego górala siedzącego mu na kolanach. Wreszcie – Szymanowski pozujący do aktu, z odsłoniętym penisem, patrzy śmiało w oczy malarza i widza (na ścianie obok podobizna jego młodocianego kochanka Borysa Kochno). „Portret heroiczny, wielka postać, więc wszystko ponadprzeciętne” – skomentował swój obraz Karol Radziszewski.

Do 3 grudnia w galerii BWA w Warszawie czynna jest jego wystawa „Mity” o kompozytorze Karolu Szymanowskim. To rozwinięcie innego cyklu Karola Radziszewskiego zatytułowanego „Poczet”. 22 malowane techniką akrylu, szybko schnącej farby, podobizny wybitnych postaci polskiej historii i kultury, których tożsamość odbiegała od tzw. heteronormy.

Otwarcie „Mitów” odbyło się w ramach popularnego Warsaw Gallery Weekend w stołecznej galerii BWA. 10 listopada wystawa znów zwróciła na siebie uwagę, gdy tuż przed Świętem Niepodległości aktorka Magdalena Cielecka pozowała przed portretem marszałka Józefa Piłsudskiego.

ROZMOWA Z
KAROLEM RADZISZEWSKIM
artystą malarzem

ANNA S. DĘBOWSKA: Dlaczego Piłsudski zawisł na jednej wystawie z „pedałami”, roznegliżowany tak samo jak oni?
KAROL RADZISZEWSKI: Co roku z okazji Święta Niepodległości maluję nową wersję portretu marszałka. Tegoroczny nawiązywał do obrazu Diego Velázqueza „Odpow-

czywający Mars”. Praca na jeden dzień uroczyscie zawisła jako appendix do mojej wystawy „Mity” w galerii BWA Warszawa. Obraz wywołał gorące emocje po udostępnieniu przez Magdę Cielecką w mediach społecznościowych.

Dlaczego krążyś wokół tej postaci?
– Józef Piłsudski jest ciekawą postacią w kontekście historii queerowej, którą od lat się zajmuję. Dlatego trafił na wystawę. Gdy w 1932 r. opracowano nowy kodeks karny, marszałek podjął decyzję o niewpisywaniu penalizacji stosunków homoseksualnych. Wcześniej na terenie II RP obowiązywały kodeksy trzech zaborców przewidujące karę więzienia za akty homoseksualne. Wydarzenie było inspiracją do mojego pierwszego portretu marszałka z papierosem zatytułowanego „Józef Piłsudski podejmuje decyzję o niewpisywaniu penalizacji aktów homoseksualnych do kodeksu karnego w 1932 roku”. Te obrazy bardzo zadziałały na wyobraźnię odbiorców, podobnie jak nagi portret Karola Szymanowskiego.

Mówisz, że jesteś feministą, a poszedłeś w stronę macyzmu, ukazując wyolbrzymioną nagość obu bohaterów polskiej kultury.
– Wręcz przeciwnie. Jeśli było oburzenie z powodu nagiego Piłsudskiego, to właśnie dlatego, że ukazanie go z gołym przyrodzeniem kojarzyło się ludziom z obnażeniem go i pozbawieniem atrybutów władzy.

A dlaczego Szymanowski? On jeden z całego twojego „Pocztu” doczekał się monograficznej wystawy.
– Starałem się w większości prac z cyklu „Mity” zwrócić uwagę na wątki, które pozwalają inaczej spojrzeć na polską kulturę.

Jakie to wątki?
– Na przykład górale z Podhala. Oficjalnie ostoja wiary i polskości, a przecież nie byłoby baletu „Harnasie”, gdyby Szymanowski nie zachwycił się urodą juhasów, więc

musiała być między nimi interakcja. Z zapisów Jarosława Iwaszkiewicza wynika, że kompozytor, przebywając w Zakopanem, był bardzo aktywny seksualnie.

W jakich okolicznościach powstał mit o „Harnasiach”? Mamy oto koniec lat 20. XX w., Polskę pod silnym wpływem endecji. W Paryżu, ówczesnej stolicy świata, Szymanowski robi z Serge’em Lifarem, otwartym gejem, tancerzem i choreografem, balet o góralach i tatrzańskich zbójnikach. Inicjatorem tego wszystkiego jest Jan Lechoń, wtedy nieujawniony gej.

I ta trójka „pedałów” odbywa wycieczkę do Zakopanego i ogląda sobie prawdziwych górali, a potem na paryskiej scenie pokazuje wysportowanych tancerzy w obcisłych trykotach z parzenicami.

Jan Lechoń pisze wprawdzie w tekście „Narodziny mitu”, że „Harnasie” to „arcydzieło polskości mocnej, godnej, biorącej z ludu”, ale trudno się nie uśmiechnąć z przekąsem, jak się widzi na zdjęciach tych górali w rajstopach w produkcji zrealizowanej przez trójkę gejów. Jak sobie to człowiek uświadomi, zupełnie zmienia się jego spojrzenie na polską kulturę narodową.

Kiedyś słyszałem, że jak znajdziemy się w Unii Europejskiej, to z Zachodu przyjdzie do nas sodoma. A przecież w Europie Środkowo-Wschodniej mamy własną, lokalną kulturę queerową od wieków. Chcę to ludziom uświadamiać.



Jestem aktywistą, który chce wpływać na to, co w przyszłości znajdzie się w podręcznikach historii

KAROL RADZISZEWSKI

Masz misję?

– Moje wystawy mają na pewno aspekt edukacyjny. Jestem aktywistą, który chce wpływać na to, co w przyszłości znajdzie się w podręcznikach historii. Rząd i minister Czarnek chcą wpływać na młodzież poprzez edukację i politykę historyczną. Ja też idę tą drogą, tylko z innymi treściami. Tak, to jest wojna kulturowa, która trwa od dawna, a ja biorę w niej aktywny udział.

Szymanowski niespecjalnie się ukrywał.

– Świadomie „queerował” swoją twórczość. Posługiwał się kodami, znakami i symbolami kultury, które dla wtajemniczonych były bezpośrednim odniesieniem do treści homoseksualnych.

Namalowałem też portret młodego lekarza Aleksandra Szymielewicz, dla którego kompozytor zamówił półnągą sesję zdjęciową u Benedykta Dorysa, jednego z najlepszych ówczesnych fotografów. Są to zapewne pierwsze w historii Polski fotografie homoerotycznych aktów, a powstały w czasach, gdy Polska i cała Europa stopniowo się faszyzowały.

Przeciwko twoim „Mitom” nie protestowało żadne z towarzystw muzycznych, że szkalujesz narodowego kompozytora?

– Obracamy się w różnych „bańkach”. Nawet nie rozważałem, że ktoś się oburzy z powodu homoseksualizmu i nagości. Usłyszałem natomiast od najmłodszego pokolenia: „To, że ktoś był gejem w przeszłości, nie ma dla nas znaczenia. Po co go malować?”. Wiele osób w ogóle nie wiedziało, kim był Szymanowski, co uważam za przykry przejaw ignorancji. Inni uważali, że w czasach zacierania się płci i tożsamości szukanie queerowych przodków jest niepotrzebne. Ale byli też tacy, którzy o nim słyszeli i oceniają jednoznacznie negatywnie.

Z jakiego powodu?

– Krytykowali go za efebofilie, za to, że uwodził młodych chłopaków, nazywali „groome-rem”. To określenie kogoś, kto uwodzi dużo od siebie młodszą osobę, np. przez internet.

Bez przesady.

– Dziwili się, że robię o nim wystawę. Ale według mnie pułapką jest myślenie, że samo namalowanie kogoś jest automatycznie tworzeniem ikony do naśladowania. Przy swojej pozycji i dysproporcji wieku Szymanowski na pewno nie mógł być równoprawnym partnerem dla tych chłopaków. Niewykluczone, że dochodziło do nadużyć. Był też mizoginem. I o tym trzeba mówić.

W moich oczach ta wystawa pokazuje wprost to, co było kiedyś ukrywane przez kulturę oficjalną.

– Na pewno jest to próba opowiedzenia tej biografii z nowej perspektywy, bez zbędnej romantyzacji. Nasza historia jest całkowicie zakłamywana. Gdybym jako nastolatek wiedział, że niemal połowa osób, o których się uczę w szkole, była nieheteronormatywna, czułbym się pewniejszy siebie, miałbym argumenty do rozmów z rodzicami i znajomymi. Dlatego cieszę się, że mój „Poczet” „odmieńców” zawiśnie w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, przepisując te narracje.

Ale to, co mówisz o reakcji dwudziestoparolatków, sugeruje, że już nie trzeba żadnych wzorów i przykładów, bo wszystko jest jawne w internecie.

– I tak, i nie. Dzieciaki oglądają Netflix, siedzą na Instagramie. Te z wielkich miast mają łatwiej, bo całą wiedzę mają na wyciągnięcie ręki. Natomiast w małych miastach i miasteczkach spotykam ludzi, dla których fakt, że bohater ich szkoły był gejem, jest bardzo ważny. I ekscytują się tym, że ja mówię o tym oficjalnie w mediach. Z tego powodu tworzę też teraz serię graficzną zatytułowaną „Teki odmieńców” zainspirowany książką Marii Janion „Odmieńcy”. Są tam Henryk Walezy, Maria Konopnicka. Część postaci się powtarza, jak w „Poczie”, ale pojawiają się też inni – Juliusz Słowacki i Fryderyk Chopin. ●

Wojciech
Kuczok

Laga mistrzów

Za sprawą Wojciecha Szczęsnego poczułem błogi spokój dalece wcześniej, niż stał się bohaterem meczu – uspokoił mnie jego piątkowy wywiad, w którym cierpliwie tłumaczył, dlaczego jest głównym rozgrywającym naszej reprezentacji.

Wygrali! Ależ wynik zmienia perspektywę. To, co z Meksykiem było szpetnym futbolem archaicznym, z Arabią okazało się piękną piłką retro.

Co z tego, że przez większą część meczu znowu była laga do przodu, skoro okazaliśmy się tej lagi mistrzami. A zatem już nie wykop, lecz „dalekie podanie z pominięciem drugiej linii”. Co prawda punkt wybicia piłki przesunął się o pięć metrów do przodu i wybijali częściej stoperzy, ale to Szczęsny wybijał (przepraszam: podawał) najlepiej – najsilniej i najcelniej (od niego zaczęła się pierwsza akcja bramkowa).

Za sprawą Wojciecha Szczęsnego poczułem błogi spokój dalece wcześniej, niż stał się bohaterem meczu – uspokoił mnie jego piątkowy wywiad, w którym cierpliwie tłumaczył, dlaczego jest głównym rozgrywającym naszej reprezentacji. Jako niepoprawni malkontenci narzekaliśmy na styl potyczki z Meksykiem, bo myśleliśmy o sporcie, tymczasem liczy się transport. „Nie umiemy grać od tyłu, a jakoś tę piłkę trzeba przetransportować do przodu”. Oto jest wielka tajemnica miary naszych możliwości. My to wiemy i oni to wiedzą, ale powiedzieć to na głos jest aktem odwagi: nie umiemy rozgrywać, więc musimy wykopywać, żeby się nie narażać na pressing.

Po takim dictum przewartościowałem myślenie o naszych piłkarzach – to nie łamagi, lecz bohaterowie. Przetrwali bez porażki z trzynastą drużyną rankingu FIFA, koniec, kropka. Jeśli uda się im to z Argentyną choćby i w najkoszmarniejszym stylu, zagrają na nosie świata, pokażą, że Polak potrafi wyjść z grupy i przetransportować się do drugiej rundy z pominięciem walorów estetycznych.

Po drodze trzeba było tylko pokonać Saudyjczyków, naród, którego tra-

dycje piłkarskie sięgały... zeszłego wtorku. Trochę jestem niesprawiedliwy, bo w 1994 r. Said Al-Uwajran z kolegami napisał piękną mundialową kartę, lecz przecież to właśnie pokonanie Argentyny jest momentem prawdziwie historycznym. Mogło być wstrząsem tektonicznym, zmieniającym strukturę futbolowego globu, a najpewniej będzie saudyjskim Wembley na najbliższe dekady.

Z powodu naszych boiskowych transportowców skoczkiwie musieli się zbudzić przed świtem, żeby nie konkurować oglądalnością (spośród sobotnich uczestników mundialowych zmagani tylko Polacy są nacją skaczącą na nartach). Kubacki i Żyła poradzili

sobie świetnie (trzecie miejsce Żyły, czwarte Kubackiego), Lewandowski z kolegami nie gorzej. W pierwszej połowie długo wyglądało na to, że jedyną wartością dodaną do naszej gry jest brutalność – sędzia był nadzwyczaj łaskawy dla Matty’ego Casha, pozwalając mu dograć mecz. I kiedy znów chciało się pomstować na największe gwiazdy – że nie są sobą, Zieliński zalicza głupie straty, Lewandowski przegrywa pojedynki i nie może znaleźć pozycji – właśnie ta dwójka „zrobiła” gola.

Nie zdołaliśmy dopowiedzieć do końca goetheańskiego „Chwilo trwaj, jakże jesteś piękna”, a już Szczęsny musiał dwakroć w jednej akcji błysnąć geniuszem. W takiej formie i z takim szczęściem, jak wybronił karnego, a zwłaszcza dobitkę, można wierzyć, że i przez argentyński huragan nas przeciągnie w środowy wieczór.

Że umiemy grać nie tylko futbol „smutny jak kondukt w deszczu pod wiatr”, okazało się po przerwie, dzięki – a jakże – szarżom z kontry. Objaliśmy ramę, a kiedy w końcu Lewy trafił po kiksie obrońcy, omal się nie popłakał ze szczęścia. Mnie wcale kamień z serca nie spadł, bo wedle teorii Michniewicza dopiero przy stanie 2:0 zaczyna się prawdziwe niebezpieczeństwo. Dopiero ostatni gwizdek zabrzmiał jak czaro-dziejski flet i dał nam spokój do środy.

Polska na czele grupy po dwóch seriach była już na mundialu w 1986 r., a potem straciła siedem goli – trzy z Anglią i cztery z Brazylią w 1/8 finału. I wpadła w mundialowy marazm trwający właściwie do dziś. Trzeba za wszelką cenę zamknąć gębę historii, zanim zacznie się powtarzać. Wszystko w nogach mistrzów lagi. ●

• **Wojciech Szczęsny podczas meczu z Arabią Saudyjską**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Szczęśny szala



Saudyjskie oblężenie, gol Zielińskiego, natchniony Szczęśny broniący rzut karny, polskie strzały w poprzeczkę i słupek, rozstrzygający cios Lewandowskiego. Ależ to była kaskada emocji! Arabia pokonana 2:0, nasi piłkarze są o krok od awansu do 1/8 finału mistrzostw świata.

Rafał Stec

EDUCATION CITY STADIUM

Wreszcie. Wojciech Szczęsny, turniejowy pechowiec nad pechowcami, ma swoją ikoniczną chwilę triumfu. Nie straci jej, fotoreporterzy uchwycili moment, w którym zatrzymuje rzut karny wykonywany przez Salema Al-Dawsariego. I to, czego dokonał ułamek sekundy później, gdy obronił dobitkę.

Zmory przegnane. Euro 2012 polski bramkarz rozpoczął od czerwonej kartki. Euro 2016 – od kontuzji, która uziemiła go na resztę imprezy. Mundial 2018 – od wyciągania z siatki piłki po strzale Thiago Cionka, kolegi z drużyny. Euro 2020 – od utraty gola wskutek rykoszetu, który jeszcze został sklasyfikowany jako gol samobójczy, pierwszy wbity kiedykolwiek przez bramkarza na mistrzostwach naszego kontynentu. Trochę mu się przytrafiło.

Teraz to on miał pełną kontrolę nad sytuacją. I przy rzucie karnym, gdy Polacy prowadzili 1:0, i wcześniej, gdy próbowali prze-trwać saudyjskie oblężenie.

Polska piłka wysoko

Spoglądaliśmy wtedy na boisko z niepokojem, może nawet przerażeniem, a w głowie tętniła galopada czarnych myśli.

I ty, Arabio, przeciwko nam? Musiałaś wyjść z oślej ławki, roli najgorszego patalacha mundialu, akurat wtedy, gdy wpadałaś na Polaków? Doprawdy, strauumatyzowany nadwiślański kibic musiał znosić już wiele krzywd wyrządzonych mu przez rywali z jego perspektywy egzotycznych – Senegalczyków, Ekwadorczyków, Koreańczyków.

Do 40. minuty nie cisnęło się na usta nic innego niż przekleństwa, bo bezradnie patrzeliśmy, jak przyjemnie popołudnie spędzają Saudyjczycy. Grali z polotem, swobodnie, umilali sobie bieganie dryblingami, od-

dychali na boisku pełną piersią. Polacy chcieli ocaleć. Mordowali się przy przyjęciu piłki i przy próbach podania, znów nie umieli rozegrać płynnej akcji, aż wybuchli frustracją. Jakub Kiwior, Matty Cash, Arkadiusz Milik – w pięć minut uzbierali trzy żółte kartki.

Zagrażali rywalom tylko wtedy, gdy chaos siał ich wpadki – bramkarza i defensywy. Najpierw, po rzucie różnym i strzale głową Krystiana Bielika, jeszcze się nie udało. Przy drugiej próbie wszystko przebiegało jak należy – asystował Robert Lewandowski, pod poprzeczkę huknął Piotr Zieliński.

Zanim liderzy reprezentacyjnej ofensywy – obaj zatrudnieni w wielkich klubach, obaj stworzeni do rzeczy wielkich – przeprowadzili skuteczną akcję, nękało nas pytanie, czy znieawidzą mecz, w którym grają.

Czy Michniewicz znów zaproponuje futbol prymitywny, dla niezaangażowanego obserwatora nieoglądalny? Strategia znów sprowadzi się do wykopów w kierunku głowy Lewandowskiego? Zieliński znów będzie patrzył, jak piłka lata wysoko nad nim, prawie pod jupiterami? W przededniu meczu trener rzucił, że „chce zagrać widowiskowo”, co po ostatnich meczach – sparingowych i mundialowym – brzmiało w jego ustach niezbyt wiarygodnie.

Ale jego piłkarze od inauguracyjnego gwizdka uprawiali futbol na nie. Nawet na tle Saudyjczyków sprawiali wrażenie nie-

*Polacy osiągnęli
na mistrzostwach świata
więcej niż kiedykolwiek
od 1986 roku*

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newsletter)

Ł, Lewandowski szłochał



douczonech, ganiających za piłką za karę. Patrzyć na ich mordęgę i zastanawiasz się, jak to możliwe, że Polacy uważają siebie za naród futbolu.

Tymczasem rywale przeżywali dotąd w Katarze najpiękniejsze chwile swojego sportowego życia. I chcieli więcej, a rzeczywistość ułożyła im się tak inspirująco, że po zatrzymaniu Leo Messiego mieli stanąć naprzeciw kolejnej megagwiazdy – Lewandowskiego.

On z kolei przeżywał chwile bodaj najczarniejsze. Spójrzmy w najbliższą przeszłość, ostatni miesiąc: spartaczony karny w meczu z Meksykiem, czerwona kartka po półgodzinie gry Barcelony z Osasuną, pudło z jedenastu metrów w spotkaniu z Almerią, klęska 0:3 z Bayernem i odpadnięcie z Ligi Mistrzów już po jesiennej fazie grupowej.

390 minut nietykalności

Z wewnątrz reprezentacyjnego obozu wyciekło: kapitan drużyny obsesyjnie pożąda gola strzelonego na mundialu, czuje niewyobrażalny niedosyt.

Dostarczył asystę – bezcenną – ale niemilosiernie się męczył, nieorientowany obserwator nigdy by się nie domyślił, że podziwia wirtuoza, najlepszego napastnika świata. On w poszarpanym, wrogim płynności stylu Michniewicza nigdy się nie odnajdzie, choć tym razem jeden z kontrataków zdołał sfinalizować trafieniem w słupek. Poza tym – ciężka praca, przyglądanie się kanonadzie Saudyjczyków (16 oddanych strzałów przy ośmiu polskich). Udręka, którą może mu zrekompensować wyłącznie wynik.

Ale ostatecznie udało się wszystko. Kardynałny błąd popełnił saudyjski obrońca, Lewandowski podwyższył na 2:0, schował twarz w trawie. Nie wstawał, po trzęsącym się ciele poznaliśmy, że szłocha. Kiedy się podniósł, długo wycierał łzy.

Wynik też się zgadza. Reprezentacja nie straciła gola od 390 minut gry – tym razem w sporej mierze dzięki Szczęsnemu. Mnożyły się okazje do strzelenia gola, rozpędził się Lewandowski. Już teraz, choć do ostatniej kolejki muszą bić się o awans do 1/8 finału, Polacy osiągnęli na mistrzostwach świata więcej niż kiedykolwiek od 1986 roku. Im dłużej trwał sobotni mecz, tym grali lepiej. Wciąż woła wykopać piłkę pod jupitery, niż przesuwać ją po ziemi, ale kibice przynajmniej nie muszą uczyć się geografii na klęskach, nie dopiszą Arabii Saudyjskiej do atlasu katastrof obok Senegalu, Ekwadoru i Korei Południowej. Taki mundial po polsku można polubić. ●

Katar 2022

Wyniki

GRUPA C: Polska – Arabia Saudyjska 2:0 (1:0); Argentyna – Meksyk 2:0 (0:0); **GRUPA D:** Tunezja – Australia 0:1 (0:1); Francja – Dania 2:1 (0:0)

GRUPA C	RM	W	R	P	PKT
Polska	2	1	1	0	4
Argentyna	2	1	0	1	3
Arabia Saudyjska	2	1	0	1	3
Meksyk	2	0	1	1	1
GRUPA D	RM	W	R	P	PKT
Francja	2	2	0	0	6
Australia	2	1	0	1	3
Dania	2	0	1	1	1
Tunezja	2	0	1	1	1

Dzisiejsze mecze: Gr. G: Kamerun – Serbia: godz. 11.00; Gr. H: Korea Południowa – Ghana: godz. 14.00; Gr. G: Brazylia – Szwajcaria: godz. 17.00; Gr. H: Portugalia – Urugwaj: godz. 20.00

• Nie bojkotujemy mundialu w Katarze. Opisujemy go dla was na

wyborcza.pl

Polska – Arabia Saudyjska 2:0 (1:0). Bramki: 1:0 Zieliński (39.), 2:0 Lewandowski (82.). **Polska:** Szczęsny – Cash Ż, Glik, Kiwior Ż, Bereszyski – Zieliński (63. Kamiński), Krychowiak, Bielik, Frankowski – Milik Ż (71. Piątek), Lewandowski. **Arabia Saudyjska:** Al-Owais – Abdulhamid, Al-Amri Ż, Al-Bulaygi, Al-Burayk (65. Al-Ghannam) – Al-Naji (46. Al-Abid, 90+5. Bahrb), Al-Malki Ż (85. Al-Boud), Kanno – Al-Buraikan, Al-Sheri (85. N. Al-Dawsari), S. Al-Dawsari.

Argentyna – Meksyk 2:0 (0:0). Bramki: 1:0 Messi (64.), Fernandez (87.). **Argentyna:** E. Martinez – Montiel Ż (63. Molina), Otamendi, Lisandro Martinez, Acuna – Di Maria (69. Romero), De Paul, Rodriguez (58. Fernandez), Mac Allister (69. Palacios), Messi, Lautaro Martinez (63. Alvarez). **Meksyk:** Ochoa, Alvarez (66. Jimenez), Araujo Ż, Montes, Moreno, Gallardo – Herrera Ż, Guardado (42. Gutierrez Ż), Chavez – Lozano (73. Alvarado Ż), Vega (66. Antuna).

Sytuacja w grupie C

Polska blisko czy daleko od awansu?

Przed ostatnią, trzecią serią spotkań reprezentacja Polski jest liderem grupy, ale czeka ją mecz z Argentyną i Leo Messim. Porażka może stracić drużynę Czesława Michniewicza na trzecie miejsce w tabeli, które awansu do 1/8 finału nie da. Może stracić, ale nie musi.

Polska w Katarze zremisowała bezbramkowo z Meksykiem i pokonała Arabię Saudyjską 2:0. Ma cztery punkty, jest na pierwszym miejscu w tabeli. Druga jest Argentyna, która przegrała z Arabią Saudyjską i wygrała z Meksykiem 2:0. Trzy punkty.

Trzy punkty ma też Arabia Saudyjska (wygrana z Argentyną i porażka z Polską), ale jest na trzecim miejscu w tabeli, ponieważ Argentyna ma lepszy bilans bramek (gole strzelone do straconych). Zdobyła trzy bramki, a straciła dwie, natomiast Arabia zdobyła dwie, a straciła trzy. I to jest informacja bardzo ważna – w przypadku równej liczby punktów o miejscu w tabeli w pierwszej kolejności decyduje bilans bramek, a nie wynik meczu pomiędzy „zainteresowanymi” drużynami (ten de-

cyduje wówczas, gdy bilans ten jest identyczny).

Meksyk jest czwarty, ma punkt za remis z Polską.

W środę o godz. 20 Polska zmierzy się z Argentyną, a Meksyk z Arabią Saudyjską. Jeśli nasza reprezentacja nie przegra starcia z zespołem Leo Messiego, na pewno awansuje do fazy pucharowej, niezależnie od wyniku meczu Meksyk – Arabia Saudyjska. Jeśli Polska z Argentyną wygra, wyjdzie z grupy z pierwszego miejsca, a jeśli zremisuje, to z pierwszego albo drugiego.

Jeżeli Polska zremisuje z Argentyną, to skończy grupę z pięcioma punktami. I zajmie pierwsze miejsce, jeśli Meksyk pokona Arabię Saudyjską albo padnie tam remis. Jeśli jednak wygra Arabia, to na jej koncie będzie sześć punktów i Polska spadnie na drugie miejsce (Argentyna skończy z czterema).

A jeśli Polska przegra w środę? Już na pewno nie awansuje z pierwszego miejsca – zakończy grupę z czterema punktami, wyprzedzi ją Argentyna (sześć punktów). Jeśli wtedy Arabia Saudyjska wygra z Meksykiem, to też

będzie mieć sześć pkt i również przeskoczy naszą reprezentację.

A jeśli Polska przegra z Argentyną, a Arabia zremisuje z Meksykiem? Zespół Michniewicza będzie mieć cztery punkty, Arabia Saudyjska – również. O tym, kto zajmie drugie miejsce w grupie, zdecyduje bilans bramkowy. Dlatego niezwykle ważne jest, by ewentualna porażka ekipy Michniewicza z Argentyną była jak najmniejsza.

Polska ma obecnie bilans 2:0: dwa gole strzelone, zero straconych. Arabia Saudyjska – 2:3. A zatem jeśli Polska przegra z Argentyną 0:1 albo 0:2, będzie mieć bilans 2:1 albo 2:2. I wtedy każdy remis Arabii z Meksykiem daje nam awans, ponieważ drużyna z Afryki będzie mieć zawsze mniej goli strzelonych niż straconych.

A jeśli Polska przegra 0:3? Skończy grupę z bilansem bramkowym 2:3. Remis 0:0 Arabii z Meksykiem sprawi, że Saudyjscy będą mieć taki sam jak Polska bilans bramek 2:3. Wtedy decyduje wynik meczu bezpośredniego, a nasza drużyna wygrała 2:0. Czyli awans. Ale jeśli Polska przegra 0:3, a Arabia zremisuje

z Meksykiem 1:1 lub wyżej, nasza reprezentacja spadnie na trzecie miejsce w grupie. Bo nasz bilans bramek będzie wynosił 2:3, a Arabii – 3:4, 4:5 itd. Różnica między bramkami zdobytymi i straconymi taka sama jak w przypadku Polski, ale więcej strzelonych goli.

A jeśli Polska przegra z Argentyną, a Meksyk wygra z Arabią Saudyjską? Polska i Meksyk będą mieć po cztery punkty (Argentyna – sześć, Arabia – trzy).

Polska ma na razie, przypominajmy, bilans bramkowy 2:0. Meksyk – 0:2. A więc jeśli Meksyk wygra 1:0, to Polska może przegrać nawet 0:3 (będzie mieć bilans 2:3, a Meksyk – 1:2, czyli mniej zdobytych bramek). Jeśli Meksyk wygra 2:0, a Polska przegra 0:3, drugie miejsce zajmie Meksyk (z bilansem 2:2, lepszym niż polskie 2:3).

A jeśli Meksyk wygra 2:0, a Polska przegra 0:2? Obie drużyny będą mieć taki sam bilans bramkowy (2:2). A w meczu między nimi był remis 0:0. Wtedy decyduje tzw. klasyfikacja fair play, czyli to, która drużyna dostała od sędziego mniej kartek. I ta właśnie będzie w tabeli wyżej. Jeśli po prze-

liczeniu kartek wciąż będzie remis, to zdecydują o wszystkim niebiosy – nastąpi losowanie.

Wnioski:

- remis z Argentyną daje awans,
- należy bać się zwycięstwa Arabii Saudyjskiej nad Meksykiem – wtedy każda porażka Polski wyrzuca ją z turnieju,
- należy bać się wysokiego zwycięstwa Meksyku nad Arabią (np. 3:0 albo 3:1); wtedy nasza wyrażna porażka z Argentyną (np. 0:2) będzie skutkować spadkiem Polski na trzecie miejsce,
- mecze Polski z Argentyną i Arabii z Meksykiem rozpoczną się o tej samej porze, będziemy ciągle w niepewności,
- jeśli przegrywać z Argentyną, to minimalnie; niekoniecznie należy więc krzyczeć do telewizora, gdy przy wyniku 1:0 dla Argentyny Michniewicz będzie jeszcze dokladał cegieł do muru obronnego, zamiast ruszyć do ataku po remis; no chyba że Arabia będzie wtedy zmierzać po zwycięstwo w starciu z Meksykiem albo Meksyk będzie gromił Arabię, ale o tym już asystenci będą Michniewiczowi na bieżąco mówić. ●

Marek Deryło



A jednak się kręci

Triumf ubóstwa polskiego futbolu

Stec



Każdemu, kto zwiedza katarski mundial, co rusz wykręca tutaj mózgo-we zwoje, każdy tkwi w nieustającym zadziwieniu światem – boiskowym i pozaboiskowym.

Zwierzam się oczywiście z punktu widzenia europejskiego dzikusa, który swoją architekturę rzeczywistości uważa za jedynie słuszną, nawet za jedyną możliwą. A także jako przybysz z Polski, piłkarsko upośledzonego wygwizdowa, które mimo wszystko postanowiło osiągać na mistrzostwach swoje sportowe cele – z bezwzględnością, wdziękiem mafijnego cyngla.

Niby przylatujesz świadomy, że Katarczycy stanowią w swoim kraju mniejszość, ale popadasz w postępujące zbaranie, gdy nie widzisz ich właściwie wcale – barykadują się w klimatyzowanych biurach i rezydencjach, pierwsze-g wykonywającego pracę normal-sa spotykasz dopiero dziewiątego (!) dnia pobytu, w postaci szefa grupy podstasionowych stewardów.

Wiesz, że kobiety u gospodarzy turnieju i w ogóle w całym islamskim świecie muszą ukrywać fizyczną atrakcyjność, w skrajnie ortodoksyjnych rewirach odsłaniają jedynie oczy, a tu znenacka uzmysławiasz sobie, że przecież mężczyźni ubierają się podobnie – owijają kefijami głowy, zakrywają ramiona i nogi, zwisa z nich maskująca kształty, nużąco biała tkanina.

Czytałeś, że w Lusajl najpierw stanął stadion, dopiero potem robotnicy jeli obudowywać go metropolią, ale co innego zobaczyć dziwo na własne oczy – wznoszone od góry, bo wyrosły tu na razie wyłącznie drapacze chmur lub wielkie galerie, parki rozrywki. Mieszkalnej zabudowy i w ogóle bliższej ziemi infrastruktury właściwie nie ma, są kopie Pól Elizejskich oraz handlowych alei oblewanych przez kanały jak z Wenecji, na gargantuicznych ekranach ganiają za piłką Messi z Neymarem. Miasto hologram, skąpane w przesadzie, skłaniające do snucia podejrzeń, że Katarczycy próbują odwrócić bieg historii – zamiast razem ze wszystkimi przenosić materialną rzeczywistość do wirtualiów, postanowili wynieść Instagram na ulice.

Przeczysz to mikropaństwo i nie umiem wyjść z osłupienia, nie odzyskuję równowagi nawet na stadionach, na których z kolei zderzam się z paradoksami, całym wodospadem paradoksów lejącym się po murawach. Jak to możliwe, że Katarczycy wypuścili na swoją oszalamiającą scenę najgorszą drużynę gospodarzy w dziejach mundialu, skoro poświęcili na przygotowywania więcej niż ktokolwiek inny w XXI wieku (pół roku zgrupowania!), w minionych latach czynili wyraźne postępy, zdobyli złoto na ostatnich mistrzostwach Azji? Azji, której inni przedstawiciele wyglądają na trwającym turnieju świetnie lub zaskakująco dobrze.



• Robert Lewandowski właśnie strzelił drugą bramkę dla Polski w meczu z Arabią Saudyjską, a swą pierwszą w historii występów na mistrzostwach świata

Jak wyjaśnić kolejny falstart Niemców, skoro przywieźli znakomitych weteranów i kolejne pokolenie nadzdołnej młodzieży, cały środek pomocy i atak mogą przenieść z Bayernu (marzenie każdego selekcjonera narodowej reprezentacji: wykorzystać schematy wyćwiczone w klubach), prowadzi ich wytrawny, opromieniony perfekcyjnym monachijskim sezonem trener Hansi Flick? Teraz ulegli Japonii, odpadli w fazie grupowej Euro 2020, na tym samym etapie z mundialu 2018 wykopal ich Meksykanie i Szwedzi, nawet Koreańczycy skończyli wyżej w tabeli. A przecież niemiecki futbol kwitnie, zresztą w przegranej w środę inauguracji nasi sąsiedzi z Zachodu grali momentami fenomenalnie. Zagadka z archiwum X, inni szatani muszą być tam czynni.

Można by żonglować obcojęzycznymi niesamowitościami dłużej, ale stop, mamy własne, przeżywamy imprezę mistrzowską wyładowaną paradoksami jak żadna poprzednia w XXI wieku. Polacy wreszcie nie ponoszą porażki na inaugurację mundialu, letni wynik wywołuje wręcz przyjemne skojarzenia z lepszymi czasami (bezbramkowo zaczynaliśmy mundiale w 1978, 1982, 1986), jednak wybucha chryja – i w Katarze, i w Polsce – wokół stylu gry, werbalny bunt wzniciąg kibice zdegrustowani prymitywizmem proponowanego przez drużynę futbolu. Oto w plemieniu notorycznych przegrywów powstają esteci, którym zachciało się punktu owiniętego w delcie! Co więcej, mają najświętszą rację, przecież 105 minut gry z Meksykanami i Saudyjczykami galki wyrwały się z oczodolów i gdyby się wyrwały, wróciłyby dopiero po likwidacji nadwiślańskiego kopactwa.

I dalej. My, Polacy, uważamy futbol za swój sport narodowy, a równocześnie czołowi zawodnicy otwarcie mówią, że jeśli chcą cokolwiek wygrać, potrzebują uciekać od jakichkolwiek nowoczesnych trendów. O konieczności wymachiwania maczugą przekonuje Wojciech Szczesny, do pocucia niższości na widok Meksykanów przyznaje się Bartosz Bereszynski, godzi się z losem przyzwyczajony do standardów z drugiego krańca skali Robert Lewandowski. Prawie wszyscy reprezentanci biegają na co dzień w barwach zespołów klubowych, które uprawiają porządną futbol, ale z jakichś przyczyn wierzą, że umieją grać wyłącznie w towarzystwie obcokrajowców – we własnym popadają we wtórny analfabetyzm.

To może być paradoksalna spuścizna po udanym mundialu: ostatecznie utwierdzymy się w przekonaniu, że należy się trzymać tego, co zawsze, przyzwoity, konserwatywny kraj powinien szanować tradycyjny model rodziny piłkarskiej

I znów trzeba krzyknąć: tak, mądrze prawią, wyniki kompromitują wszelkie próby polemiki, Czesław Michniewicz przejrzał popiastowską duszę i urządził kolejnym rywalom polską masakrę piłką mechaniczną. Zarówno jego strategia, jak i lekliwość zakompleksionego Jerzego Brzęczka, poprzedniego rodaka na stanowisku, obnażają ubóstwo naszej futbolowej wyobraźni, wąskość horyzontów – zero ryzyka w grze czy cywilizowanego turlania piłki po murawie, lepiej się nie wychylać – ale jesteśmy tą biedą przebogaci, zarżniemy każdego naiwnie rozdribylowanego Saudyjczyka. Marudzić na wykopy bramkarza i nie tylko bramkarza (uwielbiamy tytuł felietonu Wojciecha Kuczoka: „Laga mistrzów”) jako główny sposób rozegrania? To przyjrzyjcie się, jak kilkudziesięciometrowe podania Szczesnego i Krychowiaka inicjują natarcia, po których Zieliński strzela na 1:0, następnie Milik wali w poprzeczkę, a potem jeszcze Lewandowski trafia w słupek. Z Meksykiem nie działało, z Arabią działało bez zarzutu.

A w naszym polu karnym rywale nie mają na razie czego szukać. Powierzylimy Michniewiczowi w bieżącym roku cztery misje do wykonania i wszystkie wykonał w charakterystyczny sposób: sukces w barażu

o mundial dało 2:0 ze Szwecją (prześladując nas od dekad, nigdy dość podkreślania), utrzymanie w topowej klasie Ligi Narodów zawdzięczamy minimalnemu 1:0 z Walią, potrzebę nieprzegrania inauguracji MŚ zrealizowali piłkarze poprzez wymordowanie 0:0 z Meksykiem, aż wreszcie wśliznęli się na pozycję lidera grupy po 2:0 z Arabią Saudyjską. Nikt polskiej bramki nawet nie zadrasnął, nie tylko dzięki fantastycznemu robinsonadom Szczesnego – choć jego wygibasy wpływały na wynik zasadniczo, w tym roku następcą Gianluigiego Buffona w Juventusie wreszcie przypomina, że akurat znakomitych bramkarzy kształcić umiemy.

Na innych sprawach futbolowych wyznajemy się byle jak, więc naszym jedynym oryginalnym wynalazkiem wyeksportowanym w Europę pozostaje rytuał znany jako „Doing Poznan” – wprowadzone przez kibiców Lecha odwracanie się kupkami do boiska (z równoczesnym obejmowaniem się i podrygiwaniem). Uroczym znamienne zdaje mi się, że wyklucza on oglądanie meczu. Jakby trybunowi bywalcy wysyłali do piłkarzy podprogowy sygnał.

Przez boiskowe zasieki przedzieramy się zatem sposobami na miarę naszych możliwości, z trenerem stowującym – również ze względu na słynne 711 połączeń z „Fryzjerem” – krew i kość naszego futbolu. Michniewicz jest zwyczajnie reprezentatywny. Niestrudzony edukator Michał Zachodny, autor wydanej minionej roku „Polskiej myśli szkoleniowej”, zawiera w swojej inspirującej opowieści o dekadach ścierania się w naszym kraju rozmaitych pomysłów na grę nadzieję, że w przyszłości wyjdziemy z drewnianych chat, nie będziemy na murawie poprzestawać tylko na reagowaniu na to, co proponuje przeciwnik. Że Polska ruszy naprzód. Po swojemu, ale w harmonii z nowoczesnymi trendami, nadążając.

Właśnie się od jego fantazji oddaliliśmy. A jeśli jeszcze uda się naszym przyskrznić Messiego – niby dlaczego mieliby nie wyrzucić Argentyny z turnieju? – to prawdopodobnie posiedzimy w skorupie przez następne 100 lat. Nawet jeśli trafi nam się kilku wirtuozów, zawołamy trenera zdolnego zamienić wino w wodę, woda jest zdrowsza, daje życie. To może być paradoksalna spuścizna po udanym mundialu: ostatecznie utwierdzymy się w przekonaniu, że należy się trzymać tego, co zawsze, przyzwoity, konserwatywny kraj powinien szanować tradycyjny model rodziny piłkarskiej. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

